



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 14 lutego 2024 | Redaktorka prowadząca Martyna Mroczek-Kowalik | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 37.10531, 2

Nakład 62 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Ekonomia

Gazowa pułapka

Z powodu nowego podatku ETS2 ogrzewanie gazem już od 2031 r. będzie trwale droższe od ogrzewania pompami ciepła ► 13

Kraj

Dworczyk przed komisją

Były szef KPRM Michał Dworczyk ponownie zeznawał przed komisją ds. wyborów kopertowych ► 6

Temat dnia

Co dalej z polsko-białoruskim przejściem



Prof. Maciej Duszczek, wice-minister spraw wewnętrznych i administracji: Zero śmierci przy granicy ► 4-5

Nauka

Grenlandia rośnie

Lodowa wyspa naprawdę staje się zielona. I wyskakuje w górę niczym korek od szampana ► 19

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wydarzenia

TUSK POKAZAŁ PEGASUSA

Andrzej Duda zwołał Radę Gabinetową, by rozmawiać o inwestycjach, które w schedule zostawił PiS: w atom, zbrojenia i CPK. Tymczasem premier Donald Tusk wyciągnął dokumenty dotyczące zakupu Pegasusa ► 3

Ataki na Kijów nie ustają

Nowe rakiety Rosji

Rosjanie otrzymali pierwszą partię pocisków balistycznych z Korei Północnej i używają ich do atakowania Ukrainy. Na Kijów po raz pierwszy odpalili też swoją najnowocześniejszą broń, hipersoniczny pocisk Cyrkon.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

Z powodu nałożonych przez Zachód sankcji rosyjski przemysł obronny nie jest w stanie uzupełniać arsenałów rakietowych. Ale Rosja może liczyć na pomoc ze strony Korei Północnej. Jeszcze na przełomie roku pojawiły się doniesienia, że Rosja zaczęła wykorzystywać do ostrzału Ukrainy północnokoreańskie rakiet balistyczne KN-23 (oficjalna nazwa Hwasong-11Ga). W styczniu trzykrotnie wykorzystywała je do ataku na Charków.

– Niedawno otrzymaliśmy na to dowody. Wyniki wstępnych badań naukowo-technicznych potwierdzają, że rakiet, która uderzyła w centrum Charkowa 2 stycznia, jest po-

ciskiem krótkiego zasięgu opracowanym przez Koreę Północną – oświadczył prokurator generalny Ukrainy Andrij Kostin.

Nowa broń z Korei Północnej

Rakiet KN-23 to odpowiednik rosyjskiego pocisku Iskander-M i jest wyposażona w półtonową głowicę bojową, ma zasięg ok. 450 km.

W lutym media w Korei Południowej poinformowały, że reżim w Pjongjangu opracował kierowane pociski do artylerii rakietowej. Rosja będzie zainteresowana taką amunicją. Z szacunków wynika, że Korea Północna przekazała już Rosji milion zwykłych pocisków artyleryjskich. Rosjanie narzekają jednak na ich słabą jakość.

Korzystają też z bardzo wyrafinowanej broni. Ekspert z Kijowskiego Instytutu Naukowo-Badawczych Ekspertyz Sądowych potwierdził, że w zeszłym tygodniu do ataku na Kijów wykorzystali swój najnowocześniejszy pocisk hipersoniczny Cyrkon. Pocisk udało się zestrzelić obronie przeciwlotniczej, ale jego odłamki spadły na miasto, uszkadzając podziemne linie energetyczne oraz tory tramwajowe.

„Zwróciliśmy uwagę na nietypową trajektorię jednej rakiety” – napisał w Telegramie kanał Monitor, który informuje o rosyjskich atakach powietrznych. Na opublikowanej fotografii odłamków widać 3M22. To oznaczenie cyrkona.

Z powodu sankcji rosyjska obrona nie jest w stanie uzupełniać arsenałów rakietowych. Ale Rosja może liczyć na pomoc ze strony Korei Północnej

Nowa broń o niepotwierdzonych parametrach

O cyrkonach niewiele wiadomo. Nie ma szczegółowych fotografii pocisku, Rosjanie pokazują go zwykle w postaci animacji. W 2019 r. nową raketę wychwalał sam Władimir Putin. – Leci z dziewięciokrotną prędkością dźwięku, ma zasięg ponad tysiąc kilometrów, może razić cele morskie i lądowe. Przeznaczony jest do stosowania na okrętach nawodnych i podwodnych – mówił. Zdaniem kanału Monitor pocisk, który wystrzelono na Kijów, leciał wolniej. Pocisk prawdopodobnie odpalono z wyrzutni samobieżnej albo z tzw. Obiektu 100, kompleksu obrony wybrzeża w Utes pod Sewastopolem.

Rosyjska propaganda chwali się, że cyrkonów nie da się zestrzelić. To samo mówiła o rosyjskich kindziałach, innych pociskach hipersonicznych. Ukraina, dopóki nie dostała od krajów NATO systemów Patriot, faktycznie była bezbronna. Nowoczesnych systemów przeciwlotniczych jest jednak za mało, by chronić największe miasta. ●

Razem pomóżmy Ukrainie „Wyborcza” znów organizuje konwój humanitarny

Już od blisko dwóch lat Ukraińki i Ukraińcy są ofiarami barbarzyńskiej inwazji Putina. Setki tysięcy zginęły, miliony opuściły swoje domy, miliony codziennie żyją w strachu przed terrorystycznymi atakami na miasta i wsie. Wspólnie możemy im pomóc przetrwać ten straszny czas.

Roman Imielski

Pod rosyjskiej inwazji w lutym 2022 r. dziennikarze „Wyborczej” kilkadziesiąt razy wyjeżdżali do Ukrainy, zawożąc jedzenie, sprzęt medyczny, środki czystości, agregaty prądotwórcze, materiały budowlane, buty czy odzież. To były wyprawy bliższe: do Lwowa, Tarnopola, Winnicy, Równego, Braclawia. Ale i bardzo dalekie: do Charkowa, Iziumu, Kupiańska, Chersonia, Zaporozża, Słowiańska czy Łymania.

Tam, daleko na wschodzie, jest bowiem najgorzej. Tam najbardziej widać bestialstwo Rosjan i Putina, tragedię zwykłych, nawet przed 2022 r. bardzo biednych ludzi. Łez w oczach, opowieści o koszmarze bezsensownej imperialnej wojny, ludzkich tragedii – tego się po prostu nie zapomina. Tak jak ogromnej wdzięczności, jaka zawsze nas spotyka.

Bo pomoc humanitarna to nie tylko konkretne rzeczy, często bardzo podstawowe z punktu widzenia naszego sytego i jednak spokojnego zakątka Ziemi. To także nadzieja, że bezpieczny świat Zachodu nie zapomina o ofiarach rosyjskiej inwazji. Dla ludzi tam, na linii frontu i w zasięgu ostrzału rosyjskich dział, jest to ogromnie ważne i symboliczne.

Pomoc dotrze do cywilów, którzy jej potrzebują

To wszystko nie byłoby możliwe bez niesamowitego wsparcia naszych czytelników, którzy w różnych zbiórkach wpłacili kilkaset tysięcy złotych. Nie byłoby możliwe bez współpracy z wolontariuszami i organizacjami pozarządowymi.

Mieliśmy i mamy w Polsce gorący czas – wybory parlamentarne, odwołanie przekazania władzy demokratycznej większości, teraz naprawianie państwa w prawie każdej dziedzinie. Ale na nasze domy nie spadają rosyjskie rakiety i pociski, infrastruktura nie jest zniszczona, najbliższy sklep nie jest wypalonym szkieletem, a szpital kupą gruzu... Nikt z nas nie traci bliskich w atakach rosyjskich wojsk ani na linii frontu...

Po raz kolejny, za chwilę, wyruszymy na wschód Ukrainy z pomocą humanitarną. Traktujemy to jako nasz obowiązek i nasz wkład w obronę Ukrainy. Pomoc dotrze do cywilów, którzy jej potrzebują. Będziemy, jak zwykle, rozdawać ją osobiście, by nic się nie zmarnowało.

Państwo też możecie w tym pomóc, wystarczy wpłacić pieniądze w serwisie Zrzutka.pl na zbiórkę „Wyborcza”: pomoc dla Ukrainy”. Każda kwota się liczy.

Wielokrotnie pokazaliście państwo, że macie otwarte serca. I że los Ukraińców zmagających się z okropnościami wojny, której nie chcieli i której nie rozpoczęli, nie jest państwu obojętny. ●

• **Adres serwisu Zrzutka.pl, gdzie można dokonać wpłat elektronicznych:** <https://zrzutka.pl/n2fj3m>

• **Numer konta do wpłat:** 39 1750 1312 6883 8774 8180 4583



*Potrzebujemy dobrych psychologów,
a nie tylko takich, którzy będą
mówić chłopcom,
że są dziewczynkami
i odwrotnie*

MARIA MAZURKIEWICZ

kandydatka na dyrektorkę SP 12 w Toruniu i była wicekurator oświaty z PiS
podczas dyskusji o edukacji w mieście

Na głęboką wodę Mistrzostwa świata w pływaniu



FOT. REUTERS / EVGENIA NOVOZHENINA

Australijska zawodniczka Rhiannan Iffland wykonuje skok do wody z wysokości 20 metrów w porcie w Dausze, stolicy Kataru

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Czerwona flaga

45

PROC.
Tyle osób w badaniu
„Singles in America”
uznało złą komunikację
za najważniejszy sygnał
ostrzegawczy w relacji

80. urodziny mistrza Jana Peszka Król jest tylko jeden

Urodził się w 1944 r. w Szeńsku. Grał w głośnych spektaklach m.in. Jarockiego, Grzegorzewskiego, Jarzyny, Klaty, a także w wielu słynnych realizacjach Teatru TV. Przez lata był w zespole Starego Teatru w Krakowie, ostatnio występuje w krakowskim Teatrze im. Słowackiego (m.in. w „Dziadach” w reżyserii Mai Kleczewskiej) czy w warszawskim Teatrze Polonia, gdzie możemy go zobaczyć w przedstawieniu „Minetti. Portret artysty z czasów starości” według Thomasa Bernharda w reżyserii Andrzeja Domalika.

W jego filmografii możemy znaleźć takie tytuły, jak: „Pożegnanie jesieni”, „Ucieczka z kina Wolność”, „Korczak”, „Ferdynand” czy „Ubu król”. Niedawno oglądaliśmy go w serialu „Warszawianka”.

Jest ojcem aktorki i piosenkarki Marii Peszek oraz aktora Błażeja Peszka. W 2022 r. Maria Peszek napisała książkę rozmowę z ojcem zatytułowaną „Naku*wiam zen”.



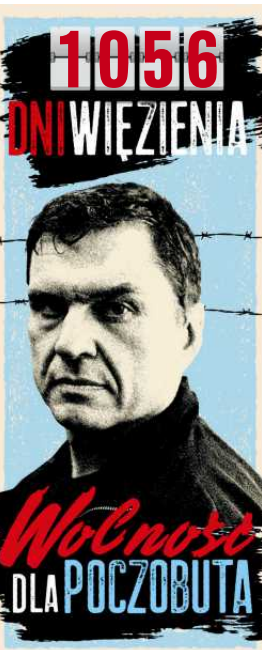
FOT. LUKASZ CYNALEWSKI / WYBORCZA

Kluczową dla jego kariery rolę była kreacja Gonzala w „Trans-Atlantyku”.

Bogusławowi Schaefferowi, którego „Scenariusz dla nieistniejącego, lecz możliwego aktora instrumentalnego” gra od pół wieku (to jeden z najdłużej wystawianych spektakli w Polsce), oznajmił, że tekst nie nadaje się do wystawienia. To, że powstał z myślą o nim, Janie Peszku, nie robiło na nim specjalnego wrażenia.

Z czasem „Scenariusz...” stał się jego manifestem artystycznym. ●

Marta Górna



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34302287

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o odejściu naszej Koleżanki
i wieloletniej Prezeski L’Oréal Polska i Kraje Bałtyckie

Wioletty Rosołowskiej

Wyrazy głębokiego współzucia

Rodzinie i Najbliższym

składa

zespół L’Oréal Polska i Kraje Bałtyckie

Tusk pokazał Pegasusa

Andrzej Duda zwołał Radę Gabinetową, by rozmawiać o inwestycjach, które w schedule zostawił PiS: w atom, zbrojenia i CPK. Tymczasem premier Donald Tusk wyciągnął dokumenty dotyczące zakupu Pegasusa.

Iwona Szpala, Agata Kondzińska

Donald Tusk z ministrami zjechał do Pałacu Prezydenckiego wczoraj ok. godz. 13. Prezydent po powitaniu wspomniał o powodach zwołania rady: rozmowa o sprawach ważnych, związanych z tym, co tu i teraz, ale też z przyszłością. – Naszą pozycją gospodarczą w Europie i na świecie, ale też z tym, co dla nas najważniejsze, z poziomem życia naszych obywateli – mówił.

Wymienił wielkie inwestycje, elektrownie atomowe, Centralny Port Komunikacyjny, modernizację polskiej armii – realizację umów, które już zostały zawarte, ale też przyszłych umów. Wspomniał o rozwoju polskiej infrastruktury portowej – już zapoczątkowanej, o rozwoju farm wiatrowych na Morzu Bałtyckim – tu też się cykle inwestycyjne rozpoczęły.

– Uważam te kwestie za fundamentalne dla Polski, istotne dla mnie jest to, by te inwestycje zostały zrealizowane – mówił Duda.

Zapewniał, że wielkie inwestycje poprzedzały analizy, prowadzone zresztą od 2014-15 r., bo już wtedy dyskutowano choćby o rozwoju branży lotniczej w Polsce. – Chciałbym, żebyście mi dziś powiedzieli, jak to postrzegacie, czy będziecie te inwestycje realizowali, na ile uważacie za realne terminy tych inwestycji – mówił prezydent.

Przekonywał, że nie chodzi o to, by „wszystko było idealnie”. – Wszyscy jesteśmy realistami, nic mnie zaskoczyć nie powinno, ale zależy mi, żeby to zostało zrealizowane. Jeśli uważacie, że coś trzeba zmienić, zmieńcie, ale realizujecie. Jeśli uważacie, że były nieprawidłowości, proszę działać, nie wahać się, składać wnioski do prokuratury – zachęcał rząd.

Podkreślał: – Mam jedno głębokie przekonanie. Ludzie na to czekają niezależnie od ich przekonań. Chcą, żeby Rzeczpospolita się rozwijała, żeby była bezpieczna.

Obiecował rządowi wsparcie: – Temu służę to dzisiejsze spotkanie.

Tusk o powadze sytuacji

Tusk zaczął jednak od sytuacji międzynarodowej, nawiązał do słów Donalda Trumpa w sprawie NATO. Trump, który stara się o nominację Republikanów w wyborach prezydenckich, w ostatni weekend powiedział: – Jeden z prezydentów dużego kraju zapytał mnie: „No cóż, proszę pana, jeśli nie zapłacimy i zostaniemy zaatakowani przez Rosję, czy będzie pan nas chronił?”. Odpowiedziałem: „Nie, nie będę was chronił. Właściwie zachęcałbym ich (Rosję), żeby zrobili z wami, co chcą. Musisz zapłacić”.

Tusk w serwisie X napisał wtedy tak: „Prezydent Duda: »Prezydent Trump dotrzymuje danego słowa«. Prezydent Trump: »Będę zachęcał Rosję do atakowania państw NATO«. Może to jest właściwy temat na Radę Gabinetową, Panie Prezydencie?».

Premier mówił, że deklaracje sprowokowały gorącą debatę w stolicach państw należących do Sojuszu. – Jestem pod narastającym wrażeniem tego, co dzieje się na arenie międzynarodowej, co jest związane z naszym bezpieczeństwem – mówił Tusk. Deklarował, że jest gotowy podzielić się z Andrzejem Dudą informacjami, gdyby prezydent był tym zainteresowany. Zaznaczył, że jest w polityce wiele lat, podobnie jak Andrzej Duda, i nigdy nie miał tak mocnego przekonania o powadze sytuacji. Podkreślał, że kwestie bezpieczeństwa powinny być narodowym priorytetem.

Tusk wyciąga dokumenty

Dalej Donald Tusk mówił o Pegasusie, czyli programie do inwigilacji. Premier przyszedł

• Część jawna wczorajszej Rady Gabinetowej

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

do Pałacu Prezydenckiego z dokumentem, który oficjalnie potwierdza zakup oprogramowania. Komplet dokumentów ma przekazać prezydentowi minister sprawiedliwości. Według słów Tuska inicjatywa zakupu programu wyszła z CBA, zaś finansował Fundusz Sprawiedliwości. – Dokument niestety w 100 proc. to potwierdza – wyjaśnił premier. Mówił o inwigilacji legalnej i nielegalnej. – Lista ofiar Pegasusa jest bardzo długa – dodał.

Potem Tusk mówił o inwestycjach, przyznał, że wywołują emocje w przestrzeni publicznej. Wymagają więc uczciwej informacji. – Mam przekonanie, że prezydent nie miał wiedzy o tym, co się działo wokół małych reaktorów – zaczął Tusk. Przypomniał konflikt między CBA i Orle-nem jeszcze za czasów rządu Mateusza Morawieckiego. I stwierdził, że spółka Orlen Synhtos Green Energy powołana do projektu małych reaktorów została stworzona „ze szkodą dla Polski”. Spółkę, jak przypomniał, „stworzyli jeden z polskich miliarderów i Orlen”.

– Mimo negatywnych opinii służb ABW i CBA. Dramat polega na tym, że te informacje były na biurku Jarosława Kaczyńskiego i premiera Mateusza Morawieckiego – relacjonował Donald Tusk. – Mimo to w dwutygodniowym rządzie znalazła się minister [minister środowiska Anna Łukaszewska-Trzeciakowska] odpowiedzialna za lokalizację małych reaktorów – relacjonował. Ministra dała reaktorom zielone światło. Tusk ma wrażenie, że dołączyła do rządu tylko po to, by finalizować decyzje. Tłumaczył, że wypowiada się „ogólnie”, bo większość informacji wciąż ma klauzulę tajności.

2,7 mld zł na CPK

Na koniec było o CPK. Tusk przypomniał liczby: spółka wydała dotąd 2,7 mld zł, zatrudnia 750 osób, których pensje pochłonęły 286 mln zł. Na doradztwo poszło 10 mln zł, na wynagrodzenia zarządu 11 mln zł. Na promocję 27 mln zł. Co – jak mówił Tusk – tłumaczy, dlaczego tak dużo jest o CPK w przestrzeni publicznej. I wyliczał dalej: na program kolejowy poszło dotąd pół miliarda zł. Efektów nie widać, „zero torów”. Podobnie jest z programem lotniskowym – wydatki 708 mln zł, projekt terminala nie jest gotowy. Nie ma pozwolenia na budowę ani decyzji lokalizacyjnej.

Powtórzył swoje wcześniejsze deklaracje – inwestycja szacowana na 155 mld zł musi być dokładnie prześwietlona. Projektu nie przekreślił. Mówił, że monitoring CPK rozpoczął się nie po to’ by inwestycję skreślić. – Pieniądze są gigantyczne, chcemy racjonalnie wydać grosz publiczny – tłumaczył Tusk.

Duda o CPK i atomie

Duda potwierdził, że zgodził się na udział ministra Macieja Laska, pełnomocnika rządu ds. CPK, w Radzie Gabinetowej. – A jeśli

chodzi o realizację samej inwestycji, to jestem nie tylko prawnikiem, ale też administraty-wistą i ta natura jest mi znana. Tak to jest, że przy tak ogromnych inwestycjach, gdzie w grę wchodzi miliardy, zanim wystąpi się o zgody na budowę, już są ogromne koszty, przygotowania wstępnej dokumentacji projektowej – mówił.

Powtórzył, że nie ma nic przeciwko temu, żeby rząd sprawdził, czy pieniądze zostały wydane zgodnie z prawem, czy zostały wydane optymalnie. – Ale nie popadajmy w populizm, mówiąc, że zostały wydane jakieś pieniądze. Bo wydane być musiały – prosił.

O małych reaktorach atomowych Duda mówić nie chciał, bo wciąż są w fazie badań, pierwszy jest budowany w Kanadzie, ale nadal jest to technologia eksperymentalna. A konwencjonalne elektrownie atomowe są już znane – i to na nich prezydent wolałby się skupić.

– Jeśli ABW miała wątpliwości, to dobrze, że prowadziła działania, niektóre znalazłem, między innymi dlatego te działania były nadal realizowane – mówił Duda. Nie ma wątpliwości, że jeśli są podejrzenia, to powinny być dalsze działania śledcze. – Od państwa oczekuję uczciwości – mówił prezydent. Przywołał Mariusza Kamińskiego jako uczciwego urzędnika. Stwierdził, że Donald Tusk w sumie też to potwierdził.

Duda o słowach Trumpa

Duda – jak zresztą zapowiedział rano Mastalerek – nie chciał szerzej omawiać ostatnich słów Donalda Trumpa.

Szef gabinetu prezydenta we wtorek w Radiu ZET stwierdził: – Trzeba byłoby rozmawiać o skandalicznym tweecie Donalda Tuska, który niestety podważył polską politykę wobec Ameryki. Dotąd był konsensus, że w naszym interesie jest to, żeby nasze relacje były strategiczne. Premier Donald Tusk na użytek Twittera [portal X] i na użytek jakiejś chwilowej politycznej nawałki w mediach społecznościowych podważył tę zasadę.

Podczas Rady Gabinetowej Duda stwierdził, że na to, kogo Amerykanie wybiorą na prezydenta, nie mamy wpływu. – My w tych wyborach nie głosujemy, pan premier też nie, oni sobie wybiorą, my jak cały świat będziemy musieli ten wybór przyjąć – mówił. Powtórzył, że USA są naszym strategicznym sojusznikiem i dobre relacje ze Stanami Zjednoczonymi są w interesie Polski. – Czekam tu spokojnie na to, jaką decyzję podejmą wyborcy – mówił.

Stwierdził też, że słowa Donalda Trumpa nie dotyczą Polski, bo nasz kraj realizuje swoje zobowiązania w NATO. – Trump zawsze oczekiwał, że sojusznicy będą płacili na swoją obronność, bo nie widzi powodów, jak mó-

wił, by to amerykański podatnik płacił – Duda przywoływał swoje rozmowy z Trumpem.

I zamknął jawną część posiedzenia Rady Gabinetowej.

Mastalerek: rząd powinien wziąć się do roboty

Andrzej Duda, zapowiadając Radę Gabinetową, wyjaśnił, że chce porozmawiać o inwestycjach, które w schedule zostawiła ekipa PiS. Tusk przyjął zaproszenie, a przy okazji dodał, że znakomita większość informacji jest dostępna publicznie. Ale – mówił – jeśli prezydent ma potrzebę takiej rozmowy, to oczywiście rząd się stawi.

Marcin Mastalerek, wtorkowy gość Radia ZET, wyjaśnił, że prezydent oczekuje od rządu Tuska, „że te projekty będą robione”. Takich gwarancji na razie nie dostała budowa lotniska pod Baranowem. Tu przekaz koalicji jest niezmienny: decyzja zapadnie po szczegółowych analizach, a te trwają. Mastalerek wytłumaczył, że spotkanie będzie zamknięte, bo prezydent chce spokojnie porozmawiać. – Gdyby Rada była otwarta dla mediów, tak jak sugerowali to niektórzy politycy PO, to wówczas byłby medialny spektakl – ocenił. – Albo my potrzebujemy w Polsce atomu, albo my potrzebujemy CPK i zbrojeń, albo robimy wymówki. I dziś rząd powinien po prostu wziąć się do roboty i po to jest to spotkanie.

Ostatecznie jawna była pierwsza część spotkania.

Już po Radzie do dziennikarzy wyszedł prezydent. Bez pytań, z oświadczeniem. Szczegółów nie zdradzał, bo Rada była niejawna. Powtórzył tematy rozmów, te same, które anonsował przed spotkaniem. Zapewniał, że jego celem było „jasne określenie, że te inwestycje mają dla rozwoju Polski charakter fundamentalny”. I że zależy mu na ich realizacji, szczegóły mają być badane, weryfikowane, ale inwestycje powinny być realizowane w trosce o przyszłość pokoleń. Dopytywał, na jakim etapie są poszczególne inwestycje jak CPK czy energia. – Spokojnie i szczegółowo omawialiśmy te kwestie, jak temat modernizacji polskiej armii – wymieniał.

Przyznał, że jest bardzo zadowolony z tego spotkania, a satysfakcję wyraził też premier Donald Tusk. Dyskusja była merytoryczna, co do inwestycji kontrowersji nie ma, są obszary, w których są wątpliwości, ale Duda ma nadzieję, że dla wszystkich najważniejsze jest, by zapewnić Polsce rozwój i bezpieczeństwo. Podkreślił, że spotkanie było udane. Obiecał, że tematy z Rady będą wciąż w kręgu jego zainteresowań. I jak będzie trzeba, zwoła kolejną Radę Gabinetową, będzie wizytował miejsca inwestycji, rozmawiał z mieszkańcami.

– Chcemy wszyscy mieć nowoczesne państwo – mówił Duda opowiadając o kolejach szybkich prędkości. ●



Wiceminister Duszczyk: Połączyć bezpieczeństwo państwa z humanitaryzmem

Zero śmierci przy granicy

Nie godzę się na to, by moje działania opisywano jako kontynuację tego, co robili moi poprzednicy – mówi „Wyborczej” wiceminister spraw wewnętrznych i administracji ds. migracji prof. Maciej Duszczyk.

ROZMOWA Z
PROF. MACIEJEM DUSZCZYKIEM,
wiceministrem spraw wewnętrznych
i administracji

MACIEJ CZARNECKI, BARTOSZ T. WIELIŃSKI: Za rządów PiS Straż Graniczna na granicy polsko-białoruskiej na dużą skalę stosowała pushbacki. Złapanych migrantów wyrzucała na Białoruś, czasami po kilka razy. W wyniku tej polityki zginęło kilkadziesiąt osób. Czy pushbacki trwają nadal?
PROF. MACIEJ DUSZCZYK: Zapewniam, że Straż Graniczna nie wykonuje pushbacków takich, jakie były stosowane za rządów PiS, jeszcze w 2023 roku. Jako badacz migracji widziałem filmy z pushbacków, które były dokonywane w sposób bardzo niehumanitarny. Tego typu działanie w państwie demokratycznym, respektującym prawa człowieka, nie może mieć miejsca.

Jednak sam pushback nie ma jasnej definicji. Poprosiłem o nią ponad dwadzieścia osób i dostałem tyle samo różniących się od siebie odpowiedzi. To, co jednak było wspólne, to konieczność oceny indywidualnej sytuacji każdego migranta przed podjęciem decyzji o jego dalszym losie. Zwraca na to uwagę również rzecznik praw obywatelskich. Jednocześnie w swoim piśmie do MSWiA wskazuje, że zawrócenie do granicy cudzoziemca, który nielegalnie ją przekroczył, może być uznane za dopuszczalne w ramach wyznaczonych przez orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Tak więc ETPC również uznał, że w pewnych sytuacjach zawrócenia są możliwe, ale muszą być dokonywane z poszanowaniem praw człowieka.

Dla obecnego kierownictwa MSWiA kluczowa jest zasada „zero śmierci przy granicy”. Straż Graniczna już obecnie powołuje grupy poszukiwawczo-ratownicze. Buduje cały system, by reagować na sygnały o ludziach, którzy potrzebują pomocy. Zapowiada przy tym chęć współpracy z lokalnymi organizacjami pozarządowymi. To bardzo duża zmiana. Naprawdę bezpieczeństwo naszej granicy nie wyklucza człowieczeństwa, humanitaryzmu.

Szukając optymalnych rozwiązań, uruchomiłem szeroki proces konsultacji, aby wypracować humanitarne podejście, które będzie jednak dawało priorytet bezpieczeństwu państwa. Przygotuję dwa, może nawet trzy scenariusze i wówczas zdecydujemy, który z nich będziemy realizować. Na pewno jednak będą tu potrzebne zmiany ustawowe, na które musi być też zgoda prezydenta. Zmiany te będą rów-

nież uwzględniać wyroki wojewódzkich sądów administracyjnych. Chciałbym jednak od razu zastrzec, że w żadnym wypadku nie możemy ograniczyć sprawności działania Straży Granicznej oraz innych służb w zakresie ochrony granicy Polski przed hybrydowymi działaniami realizowanymi przez dyktatury w Mińsku i Moskwie. Jeszcze raz podkreślę, że bezpieczeństwo granic to sprawa najważniejsza, bo to bezpieczeństwo Polek i Polaków.

Ponadto będziemy wzmacniać zaporę na granicy, bo wbrew temu, co mówił rząd PiS, można ją łatwo przekroczyć. Już jesteśmy po pierwszych rozmowach w tej sprawie. Ja jednak nigdy nie zrobię sobie zdjęcia przed zaporą na granicy. Nie powiem też, że aktywiści, którzy bronią praw człowieka i praw przybywających do Polski migrantów, to osoby, które działają na rzecz Łukaszenki. Nie zgadzam się z takimi sformułowaniami. Każdy człowiek ma prawo do pomocy.

Czegoś takiego wcześniej nie było?

– Nie. Minister Marcin Kierwiński zwrócił się do ministra Adama Bodnara z wnioskiem o przejrzenie wszystkich mandatów czy innych kar wystawionych za pomaganie migrantom, by rozważyć ich anulowanie. Za ratowanie życia drugiego człowieka nie można karać. Jednocześnie jakakolwiek współpraca z przemytnikami musi być karana bardzo surowo.

W praktyce to wszystko oznacza, że Straż Graniczna dalej będzie zawracać ludzi na Białoruś, tylko w inny sposób?

– Gdy mamy do czynienia z sytuacją, że osoba uszkadza zaporę, pojawia się patrol Straży Granicznej, ona się wycofuje na stronę białoruską – czy to jest pushback? Moim zdaniem nie. Jeśli ta osoba znalazła się już na polskim terytorium, ale wyraźnie deklaruje, że nie ma zamiaru



Nie powiem nigdy, że aktywiści, którzy bronią praw człowieka i praw przybywających do Polski migrantów, to osoby, które działają na rzecz Łukaszenki

PROF. MACIEJ DUSZCZYK



składać wniosku o azyl i chce wrócić na Białoruś – w tym przypadku już można dyskutować, ale moim zdaniem to też nie jest pushback. Zdarzały się też sytuacje, w których migranci w grupach nawet kilkudziesięcioosobowych przekraczali granicę, atakując strażników. Ich zawrócenie moim zdaniem też nie jest niezgodne z prawem. Na pewno pushbackiem jest jednak sytuacja, gdy osoba trafiła do szpitala i po krótkim czasie, gdy udzielono jej podstawowej pomocy, zostaje wypchnięta na Białoruś. Na takie działanie nie ma i nie będzie zgody.

Tylko że wiemy, jak to dotąd wyglądało: Straż Graniczna twierdziła, że ludzie nie chcieli azylu, a potem aktywiści ujawniali nagrania, z których wynikało coś odwrotnego.

– Dlatego rozróżniłem kilka sytuacji. Obecnie w wielu gremiach, w tym w UE, trwa dyskusja o tym, co można na polski przetłumaczyć jako „niezwłoczna reakcja na nielegalne przekroczenie granicy”. Przykładowo pojawia się pomysł, że nie jest zawróceniem sytuacja, gdy od przekroczenia granicy minęły 24 godziny lub dana osoba nie wyszła 5 km od granicy. Nie chcę powiedzieć, że to rozwiązanie dla Polski, ale to, że inne państwa, broniąc się przed instrumentalizacją migrantów, rozważają wprowadzanie takich właśnie przepisów.

Wygląda na to, że Europejski Trybunał Praw Człowieka zaczyna widzieć, że mamy do czynienia nie tylko z przemytem ludzi, ale też wrogą działalnością państw, by zdestabilizować kraje Europy. Dlatego w pewnym stopniu modyfikuje dotychczasową linię orzeczniczą.

W MSWiA pracujemy nad nowelizacją wydanego przez rząd PiS rozporządzenia, które wprowadziło kompletny chaos w obszarze ochrony granicy. Sami strażnicy graniczni, jeszcze przed objęciem przeze mnie urzędu, mówili, że bardzo by chcieli, żeby tę kwestię precyzyjnie uregulować, bo oni też chcą się czuć bezpiecznie. Przede wszystkim musimy znaleźć rozwiązanie, które będzie w pełni zgodne z prawem i zapewni skuteczność ochrony granicy i bezpieczeństwa Polski i Polaków.

Czy będą rozliczenia tego, co się działo na granicy, na przykład sprawy wywiezionych przez Straż Graniczną do lasu dzieci z Michałowa?

– Byłoby dużym błędem, gdyby wiceminister spraw wewnętrznych i administracji nakazywał działania w tej sprawie. Jest nowy komendant Straży Granicznej, są procedury, jest prokuratura. To oni podejmą ewentualne działania.

Oczekiwanie społeczne wobec nowego rządu jest takie, by z działaniami, które określamy jako hańbę, definitywnie skończyć. Z tego, co pan mówi, wynika, że to nie jest takie oczywiste i proste.

– Myślę, że oczekiwanie obywateli jest też takie, by Polska w sposób inteligentny odpowiadała na zagrożenia zewnętrzne, które są na granicy. Nie możemy ułatwiać Rosji i Białorusi ataków na nasz kraj. Patrzę na kwestie migracyjne z trzydziestoletniego doświadczenia badawczego, ale również praktycznego. Jest to bardzo wielowymiarowe zjawisko. Jeszcze niedawno na pierwszym planie były kwestie migracji zarobkowej, obecnie priorytet ma bezpieczeństwo. Niestety w takich czasach żyjemy. Jeszcze kilka lat temu nikt się nie spodziewał, że takie państwa jak Rosja czy Białoruś będą masowo wykorzystywać migrantów w wojnie hybrydowej. Nie było zatem regulacji w tym zakresie. Dopiero teraz musimy je szybko stworzyć. Dokładnie to samo robi np. Finlandia, która jeszcze kilka miesięcy temu była pewna, że sceny z granicy polsko-białoruskiej u nich się nie zdarzą, a jednak to się dzieje.

Zdaję sobie sprawę, że aktywiści mocno naciskają na jednoznaczność w kwestii przestrzegania praw człowieka. Musimy sobie jednak zdawać sprawę z tego, że prawa człowieka bywają wykorzystywane przez ludzi, którzy chcą Polskę, czy szerzej – UE, zdestabilizować. A zdestabilizowana Polska czy UE nie będą prowadziły żadnej sensownej polityki granicznej, tylko będą się broniły wszelkimi możliwymi metodami przed zagrożeniem zewnętrznym. Nie chciałbym, by działalność moja czy ministerstwa doprowadziła do radykalizacji sytuacji. Zostałem poproszony, by tu przyjść, jako

Wiceminister Duszczyk: Połączyć bezpieczeństwo państwa z humanitaryzmem



• Zapewniam, że Straż Graniczna nie wykonuje pushbacków takich, jakie były stosowane za rządów PiS, jeszcze w 2023 roku – mówi wiceminister Duszczyk

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA/ AGENCJA WYBORCZA.PL

osoba, która rozwiązuje problemy, a nie tworzy kolejne.

Naszym zadaniem jest połączyć bezpieczeństwo państwa z humanitaryzmem. Nie godzę się na to, by moje działania opisywano jako kontynuację tego, co robili moi poprzednicy: ministrowie Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik. To zdecydowanie nieuczciwe. Jeżeli słyszę takie porównania, to mam wrażenie bardzo złej woli tych, którzy to wypowiadają.

Pytanie tylko, czy można, nie łamiąc podstawowych praw człowieka, zawrócić imigranta do takiego państwa jak Białoruś?

– Ale jeśli uznalibyśmy, że każda osoba, która jeżeli nawet uszkodzi zaporę i do nas przejdzie, ale jej cel to inne państwo UE, ma zostać otoczona przez państwo

polskie opieką, to taka polityka szybko wygenerowałaby gigantyczny problem. Skorzystaliby na tym Putin z Łukaszenką. Tego nie chcemy. Ponadto wskazywałem już na wyroki ETPC, które w specyficznych sytuacjach uznają zawrócenia za legalne.

Wybiera pan mniejsze zło?

– Jeżeli poszukiwanie kompromisu pomiędzy bezpieczeństwem i humanitaryzmem oraz zapisanie tego w prawie i przedstawienie planu polityki granicznej, w którym docelowo pushbacki nie będą po prostu konieczne, to mniejsze zło, to tak, na teraz wybieram to rozwiązanie.

Dużym problemem jest przemysł ludzi. Słyszemy opowieści o busach,

które krążą między Białowieżą a granicą z Niemcami.

– Teraz w ogóle nie obserwujemy tego zjawiska, choć jeszcze jesienią było poważnym problemem. Od początku roku sporadycznie dochodzi do przekroczenia granicy. Bardzo zmniejszyła się również liczba migrantów podchodzących pod zaporę.

Ale musimy być przygotowani, że Białoruś znów znacznie instrumentalizować migrację. Jeśli szmuglerzy wrócą, to mamy plan, opracowany z policją i Strażą Graniczną, aby przeciwdziałać działaniu tzw. wozaków, czyli ludzi, którzy przerzucają migrantów na „Zachód”.

Jak już wspomniałem, będziemy uszczelniać zaporę. Zgodnie z poleceniem premiera Donalda Tuska i ministra spraw wewnętrznych i administracji Marcina Kierwińskiego przygotowujemy, razem z ministrem Czesławem Mroczkiem, który nadzoruje Straż Graniczną, stosowny plan, wykorzystując zbierane przez dwa lata doświadczenia Straży Granicznej i służb z innych krajów. Widziałem różne mury na świecie, wiem, jak powinny działać.

Czyli?

– Na pewno proponujemy aktywną perymetrię i system kamer obrotowych, które pozwalają śledzić ruchy migrantów. Jeśli naprawdę będzie trudno ją przekroczyć, to do przemytników pójdzie informacja, że ten szlak jest zamknięty. Ludzie nie będą werbowani przez rosyjskie uczelnie czy mińskie biura podróży, bo rozumiem, że do Polski po prostu nie przejdą. O innych zabezpieczeniach nie chcę jeszcze mówić.

Oczywiście żadna granica nie jest całkowicie szczelna, ale jeśli spowodujemy, że jej przekroczenie nie będzie trwało minuty, jak dziś, tylko kilka minut, to patrol Straży Granicznej będą miały czas na reakcję. A pojawienie się na miejscu patrolu spowoduje, że ci ludzie wycofają się na Białoruś.

Ważne jest również to, by wszystkie inwestycje brały pod uwagę kwestie ochrony środowiska. Już zabezpieczyliśmy granicę pod kątem bezpieczeństwa zwierząt. Bo przypadki martwych zwierząt zaplątanych w drut żyłkowy są nie do przyjęcia. Tych zapór nie jesteśmy w stanie szybko zdjąć, ale za-

bezpieczamy je siatkami, by zwierzęta nie robiły sobie krzywdy. Docelowo drut żyłkowy, rozstawiony jeszcze w 2022 roku, musi zniknąć. Współpracujemy w tym zakresie z Ministerstwem Klimatu i Środowiska.

Niedawno zapowiedział pan stworzenie strategii migracyjnej. Polska przez lata radziła sobie bez takiego dokumentu...

– W ostatnim czasie Polska całkowicie zmieniła swój status. Jeszcze niedawno zajmowaliśmy się głównie kwestiami emigracji. Ze względu na sytuację na rynku pracy zastanawialiśmy się, ilu ludzi z naszego kraju wyjedzie i ilu powróci. Później, m.in. w wyniku wzrostu gospodarczego i wyzwań demograficznych, ale również w wyniku wojny w Ukrainie staliśmy się państwem, do którego się imigruje. Cudzoziemcy, imigranci stanowią już osiem procent polskiego społeczeństwa. Odpowiedzialne państwo musi zaplanować i prowadzić politykę migracyjną. Ona ma kluczowe znaczenie. Brak strategii w tej dziedzinie będzie się mścił, tak jak mści się obecnie w Niemczech czy Szwecji, które dopiero na początku XXI wieku uznały się za kraje imigracji.

W zasadzie Polska nie spełnia tylko jednej cechy państwa imigracyjnego. Cudzoziemcy jeszcze nie są obecni we wszystkich elementach funkcjonowania państwa. Wynika to z tego, że migracja do Polski to ciągle świeży proces. W dorosłe życie jeszcze nie weszło drugie pokolenie imigrantów. To się stanie za kilkanaście lat. Na to musimy być już teraz przygotowani. Państwa zachodnie nie radziły sobie z problemami nowych pokoleń. Możemy się uczyć na ich błędach.

Zapowiedział pan również przygotowanie nowej ustawy o cudzoziemcach.

– Ustawę trzeba napisać od nowa. Cząsy się zmieniły, potrzebujemy nowego podejścia. Sama obecność tylu imigrantów w Polsce rodzi zupełnie nowe wyzwania. Nie wiemy, jak rozwinie się sytuacja w Ukrainie, co robi reżim na Białorusi. W każdej chwili Polska może się znaleźć pod gigantyczną presją migracyjną. W ustawie trzeba też zapisać koordynację działań w ramach naszego członkostwa w Unii Europejskiej. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34302049

Sygn. akt XI Ns 587/23

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie, Wydziale XI Cywilnym pod sygnaturą akt **XI Ns 587/23** toczy się sprawa z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski S.A. w Warszawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Nowak c. Mieczysława i Zofii zmarłej 23 listopada 2021r. w Nienadówce, ostatnio zamieszkałej w Nienadówce, gm Sokołów Mtp.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby **w terminie 3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia** zgłosili się do Sądu Rejonowego w Rzeszowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w toku postępowania.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34302256

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie z wniosku Gminy Czarnocin z udziałem Skarbu Państwa – reprezentowanego przez Starostę Powiatu Piotrkowskiego, Kółka Rolniczego w Czarnocinie z siedzibą w Czarnocinie, ALE SZAMBO Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Wielogórze **o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości gruntowej stanowiącej część działki o numerze ewidencyjnym 1356 i o pow. 0,86 ha, położonej w obrębie 0004 Czarnocin, gmina Czarnocin, powiat piotrkowski**, toczy się postępowanie pod sygn. akt I Ns 245/23, o którym Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości, w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34302217

Syndyk masy upadłości Marii Kopeć, sygn. akt **RZ1Z/GUP-s/166/2023**,

zaprasza do składania ofert, na sprzedaż z wolnej ręki, w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty, za cenę nie niższą niż wycena biegłego sądowego, składnika masy upadłości, w postaci:

- 1/2 udziału w nieruchomości gruntowej, zabudowanej budynkiem mieszkalnym, działka nr. ew. 1233, o pow. 0,1147 ha, położoną w Majdanie Królewskim, ul. Grunwaldzka 4, KW nr TB1K/00039036/6 – cena wywoławcza 181.000,00 zł (słownie: sto osiemdziesiąt jeden tysięcy złotych 00/100).

Oferty zgodne z warunkami sprzedaży wraz z dowodem wpłaty wadium, z dopiskiem „Oferta na zakup nieruchomości Marii Kopeć, sygn. akt RZ1Z/GUP-s/166/2023 – „NIE OTWIERAĆ”, należy składać w terminie 21 dni od dnia ukazania się ogłoszenia w Krajowym Rejestrze Zadłużonych, na adres: Syndyk Masy Upadłości Marii Kopeć, ul. Narutowicza 55/6, 20-016 Lublin. Szczegóły pod adresem www.kancelaria-empe.pl w zakładce Oferty sprzedaży/ Sprzedaż z wolnej ręki.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34302223

W Sądzie Rejonowym w Sochaczewie Wydział I Cywilny pod sygn. akt I Ns 91/23 toczy się sprawa z wniosku Małgorzaty Urbanek oraz Tomasza Urbanka o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia własności nieruchomości gruntowych niezabudowanych, składających się z działek oznaczonych w ewidencji gruntów jako działka nr 9 o pow. 2,6400 ha oraz działka nr 26 o pow. 0,6200 ha – położonych obręb Duranów, jednostka ewidencyjna Sochaczew, gmina Sochaczew, które nie mają urzędzonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów. Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i wykazali swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34302271

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie, I Wydział Cywilny, do sygnatury akt **I Ns 1668/22/K** toczy się postępowanie z wniosku ZUS

o stwierdzenie nabycia spadku po Macieju Edwardzie Pytlu, synu Kazimierza i Rozalii, urodzonym 10 marca 1947 roku, zmarłym 5 kwietnia 2022 roku, ostatnio zamieszkałym w Krakowie.

Sąd wzywa spadkobierców Macieja Pytła, aby **w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia** zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34302181

Syndyk masy upadłości Zdzistawy Sadto, sygn. akt **LU1S/GUP-s/350/2022**, zaprasza do składania ofert, na

SPRZEDAŻ Z WOLNEJ RĘKI, w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty, na:

Nieruchomość gruntowa niezabudowana - działka nr 24 o pow. 1,73 ha, położona w ob. Chylin Wielki, gmina Wierzbica, powiat chełmski, KW nr LU1C/00023392/3 – **cena wywoławcza 24.220,00 zł (słownie: dwadzieścia cztery tysiące dwieście dwadzieścia złotych 00/100) co stanowi 50 % ceny oszacowania;**

Oferty zgodne z warunkami sprzedaży wraz z dowodem wpłaty wadium, z dopiskiem: „Oferta na zakup nieruchomości Zdzistawy Sadto, sygn. akt LU1S/GUP-s/350/2022- „NIE OTWIERAĆ”, należy składać w terminie 21 dni od dnia ukazania się ogłoszenia w Krajowym Rejestrze Zadłużonych (KRZ), na adres: Syndyk Masy Upadłości Zdzistawy Sadto, ul. Narutowicza 55/6, 20-016 Lublin.

Z warunkami sprzedaży i wyceną można zapoznać się pod adresem www.kancelaria-empe.pl w zakładce *Oferty sprzedaży/Sprzedaż z wolnej ręki*.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34302214

W Sądzie Rejonowym Poznań - Grunwald I Jeżyce w Poznaniu w Wydziale IX Cywilnym pod sygnaturą akt **IX Ns 685/23** toczy się postępowanie z wniosku Carte D'Or spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Warszawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Aleksandrze Nowak, córce Franciszka i Marii z domu Turek, urodzonej dnia 4 grudnia 1950 r. w Bydgoszczy, a zmarłej dnia 7 maja 2023 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałej w Poznaniu przy ul. Sochaczewskiej 9/6.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Anny Aleksandry Nowak, aby **w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili swój udział w sprawie i udowodnili swe prawa do spadku, w tym przedłożyli wszelkie testamenty zmarłej, albowiem w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34302259

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie z wniosku Jerzego Chrzastka, Haliny Chrzastek z udziałem Skarbu Państwa – reprezentowanego przez Starostę Powiatu Piotrkowskiego, Gminy Łęki Szlacheckie, Marii Radzikowskiej, Ryszarda Radzikowskiego, Jana Radzikowskiego, Agnieszki Borciuch o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym 408/1 i o pow. 0,0472 ha, położonej w obrębie 0024 Tomawa, gmina Łęki Szlacheckie, powiat piotrkowski, której posiadaczami są Jerzy Chrzastek i Halina Chrzastek, toczy się postępowanie pod **sygn. akt I Ns 226/23**, o którym Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości, w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

Dworczyk przed komisją

Były szef KPRM Michał Dworczyk ponownie zeznawał przed komisją ds. wyborów kopertowych.

Rafał Zieliński

Wybory kopertowe miały się odbyć w 2020 r. Były propozycją Prawa i Sprawiedliwości na czas pandemii koronawirusa. Decyzje polecające Poczcie Polskiej i Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych realizację wyborów przygotowało Ministerstwo Aktywów Państwowych, którym kierował Jacek Sasin. Ostatecznie wybory się nie odbyły, ale na przygotowanie ich bez podstawy prawnej poszło ponad 76 mln zł.

To, jak do tego doszło, bada sejmowa komisja śledcza. Do tej pory przesłuchani byli m.in. Jarosław Gowin, Jacek Sasin i Michał Wypij. Wskazali oni Adama Bielana jako pomysłodawcę organizacji wyborów. Sasin zeznał, że to Mateusz Morawiecki do ich wykonania wybrał PWPW i Poczta Polska. Przed komisją stanął też Artur Soboń, były sekretarz stanu w MAP. Nie odpowiedział na większość pytań.

Nikt niczego nie zamiatał pod dywan

Michał Dworczyk, były szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, zeznawał przed komisją już przed tygodniem. Podczas przesłuchania przyznał on m.in., że premier Morawiecki zlecił wyłącznie przygotowania do przeprowadzenia tych wyborów, a nie samo ich przeprowadzenie. Zdaniem Dworczyka były premier nie decydował też o wydawaniu pieniędzy na wybory. Pytany o kwestie związane m.in. z refundowaniem kosztów wyborów Poczcie Polskiej przy braku umowy z resortu aktywów państwowych powiedział, że nie chciałby wypowiadać się, jak to wyglądało w innych resortach. – Ja po prostu tego nie wiem.

Zanim na przesłuchaniu pojawił się Dworczyk, posłowie zajęli się kwestią obecności w komisji Pawła Jabłońskiego z PiS-u. Miało to związek z mailem z dnia 13 maja 2020 roku, z którego wynika, że miał on konsultować uchylene decyzji premiera po tym, jak wybory się nie odbyły. Po burzliwej dyskusji Jabłoński został wykluczony z komisji. O maila był pytany także Dworczyk. Stwierdził, że „nie było żadnych prób zamiecenia czegokolwiek pod dywan”.

Przewodniczący komisji Dariusz Joński spytał, kto był pomysłodawcą maila, w którym mowa była o wprowadzenie przepisu, na mocy którego czyny podjęte przez urzędników w czasie stanu epidemii albo zagrożenia nie będą prawnie karane, nawet jeśli będzie miało „naruszenie obowiązków służbowych lub obowiązujących przepisów”. – Nie widzi pan związku maila z wyborami korespondencyjnymi? – pytał Dworczyka.

– Nie pamiętam pomysłodawcy, ale to był bardzo ważny pomysł. Miał na celu w pewnym sensie zachęcić do działania w tym trudnym tysiące urzędników, żeby nie bali się podejmowania decyzji – mówił Dworczyk.

Dworczyk został też pytany o zakres usług, jakie przy wyborach miała wykonać Poczta Polska: – To było pole działalności ministra aktywów państwowych, nie moje. Premier Morawiecki nie był informowany przez Sasina o problemach czy wątpliwościach z tym związanych.

Polityk PiS nie pamiętał, czy temat wyborów kopertowych był dyskutowana podczas sztabów kryzysowych oraz tego czy samorządowcy prosili o ustawę abolicyjną w pandemii.

Na pytanie Jacka Karnowskiego o to, czy wątpliwości nie wzbudził mail Artura Sobonia, w którym pisał o zagrożeniu życia i niemożliwości realizacji drugiej tury wyborów, Dworczyk odpowiedział: – Soboń nie potwierdził, że jest autorem tego maila.

• **Michał Dworczyk**
wczoraj przed
sejmową komisją
śledczą

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA WYBORCZA.PL



Michał Dworczyk stwierdził też, że „nie brał udziału w naradach, żeby przeprowadzić taką czy inną formę wyborów”. W związku z tym na przykład nie zastanawiał się nad bezprawnością działania samorządowców, którzy udostępniali pocztę dane osobowe wyborców.

„Premier nie otrzymywał niepokojących informacji”

Były szef KPRM nie miał też wiedzy, czy „premier wyciągnął konsekwencje względem Sasina i Kamińskiego za to, że nie wykonali jego decyzji”, o co pytała Magdalena Filiks z KO. – Premier był w kontakcie bezpośrednim z ministrami i nie otrzymywał niepokojących informacji – dodał. – Ówczesne działania rządu zmierzały do tego, żeby państwo mogło funkcjonować w czasie pandemii.

– Premier Morawiecki był zwolennikiem, aby wybory przeprowadzić w terminie konstytucyjnym – dodał pytany przez Anitę Kucharską-Dziedzic z Lewicy o stosunek Mateusza Morawieckiego do wyborów kopertowych.

Polityk PiS-u nie był w stanie precyzyjnie wskazać kiedy dowiedział się o koncepcji wyborów korespondencyjnych. – Premier zlecił przygotowanie decyzji, o których rozmawiamy, 7 lub 8 kwietnia.

Na pytanie czy Morawiecki rozmawiał z Sasinem w sprawie podpisania umowy z Poczta Polska, Dworczyk odpowiedział, że „premier na bieżąco rozmawiał z ministrami i konsultował najważniejsze kwestie”.

Na zakończenie przesłuchania Michał Dworczyk dodał, że rząd nie chciał czekać

z wyborami, bo „presja czasu wynikała z konstytucyjnego zobowiązania do przeprowadzenia ich w określonym terminie”.

Komisja przesłucha m.in. Elżbietę Witek i Pawła Kukiza

Komisja we wtorek przyjęła też nowe wnioski. Jeden z nich dotyczy przesłuchania wykluczonego wcześniej z obrad posła Pawła Jabłońskiego. Ma być wezwany w charakterze świadka w związku z mailem ujawnionym na poprzednim posiedzeniu.

Komisja przyjęła też dwa wnioski Pawła Romowicza. Pierwszy mówi o wystąpieniu o przygotowanie opinii w sprawie zasiadania w tej komisji samorządowców, którzy przekazali lub nie dane wyborców Poczcie Polskiej. Drugi wniosek dotyczy o wezwaniu przez komisję posłów Kukiz'15, czyli Pawła Kukiza i Jarosława Sachajko.

Kolejne posiedzenie komisji odbędzie się w środę, 14 lutego. Przesłuchana będzie m.in. była marszałek sejmiku Elżbieta Witek. ●

Kolejne posiedzenie komisji odbędzie się dzisiaj. Przesłuchana będzie m.in. była marszałek sejmiku Elżbieta Witek

Sprawa Pawła Jabłońskiego Poseł PiS wykluczony

Komisja śledcza zdecydowała, że Paweł Jabłoński z PiS nie może badać wyborów kopertowych z 2020 roku. Najprawdopodobniej będzie przesłuchiwany przez nią jako świadek.

Powodem była ujawniona na poprzednim posiedzeniu komisji korespondencja między prezesem Prokuratury Generalnej Mariuszem Haładyjem a ówczesnym premierem Mateuszem Morawieckim. 13 maja 2020 roku o godz. 12.10 Haładyj pisał o „pewnych kontrowersjach” dotyczących decyzji, by to Poczta Polska organizowała wybory. Zapewniał, że dostarczył w związku z tym Michałowi Dworczykowi argumenty „na zmytygowanie przynajmniej niektórych ryzyk z nią związanych oraz skargą rzecznika praw obywatelskich”. – Zastanawialiśmy się w prokuraturze nad

możliwością usunięcia decyzji z obrotu – odczytał korespondencję Dariusz Joński, przewodniczący komisji. I dalej, że „usunięcie tej decyzji mogłoby spowodować umorzenie postępowania przed sądem administracyjnym ze skargi RPO, bo z uwagi na brak decyzji w obrocie prawnym ona również powinna stać się bezprzedmiotowa”.

Jeszcze tego samego dnia, co udowodnił Joński, Dworczyk napisał do premiera: „Od wczoraj zajmujemy się tą sprawą, konsultowaliśmy to wczoraj z Pawłem Jabłońskim i Magdą Przybysz. Jutro będziemy mieli rekomendację, czy lepiej ją wygaszyć, czy uchylić. Tak czy inaczej, dobrze by jutro zamknąć tę sprawę, rano będziesz miał gotową propozycję”.

Chwilę przed godz. 23 premier odpisał, że nie rozumie różnicy między „wygasić

a uchylić”. Prosi, by jego pracownicy rozważyli pomysł z Prokuratury Generalnej. „Tylko żeby nie było tak, że ja się wycofuję i wszystko, co zrobiłem w twardym PiS, teraz tracę. Musi być wiedza, że takie zlecenie dla Poczty nie będzie już potrzebne przy wyborach, które teraz organizujemy” – zastrzegł.

– Czy pan konsultował sprawę wyborów korespondencyjnych? – pytał Jabłońskiego Joński. Jabłoński maila nie pamiętał, ale zapewniał, że nie brał udziału w żadnych czynnościach przygotowywania wyborów kopertowych. Opinia z 13 maja była niezobowiązująca dla premiera i „wyrażana wobec wielu osób z rządu” przed 10 i po 10 maja 2020 r., czyli datą niedoszłych wyborów kopertowych.

Przewodniczący komisji zdecydował, że o sytuacji

Jabłońskiego przesądzi eksperytyza prawników komisji. Eksperti przygotowali dziesięć opinii. Pięć rekomendowało wykluczenie śledczego, cztery pozostawienie, jedna była bez wyraźnego wskazania.

– Ta decyzja została podjęta, to jest pewnego rodzaju teatrzyk, który musicie tu odegrać. Nie chcę zabierać czasu widzów, bo cała ta komisja już jest stratą czasu – mówił Jabłoński.

Po burzliwej debacie Joński zarządził głosowanie. Nie wzięli w nim udział posłowie PiS, wyszli z sali. Wynik głosowania: sześciu posłów za wykluczeniem Jabłońskiego, nikt nie był przeciw, jedna się wstrzymała.

Przewodniczący zapowiedział, że miejsce po Jabłońskim czeka na przedstawiciela PiS. ●
Agata Kondzińska
Iwona Szpala

To program, który Rachoń przeniósł z TVP Info do TV Republika, gdy Bartłomiej Sienkiewicz, minister kultury, zmienił władze TVP. Gorgosz wzywa naczelnego TV Republika także do „natychmiastowego usunięcia zarówno fragmętów, jak i pełnych odcinków programu z serwisu YouTube oraz platform Facebook i X/Twitter, a także do zaprzestania wykorzystywania logotypu (znaku słowno-graficznego) produkowanego i rozpowszechnianego przez TVP programu »Jedziemy«”.

Chce 1 mln zł za „naruszenie autorskich praw majątkowych do audycji »Jedziemy«”.

Te pieniądze Sakiewicz ma wpłacić na rzecz TVP.

A 100 tys. zł ma przekazać na rzecz Państwowego Instytutu Sztuki Filmowej „w ramach zadośćuczynienia za dokonanie względem Telewizji Polskiej SA czynu nieuczciwej konkurencji”. Chce też „pięciokrotnego opublikowania na antenie TV Republika, w porze nadawania programu »Jedziemy. Michał Rachoń« przeprosin w formie czterdziestosekundowego komunikatu”.

Do TV Republika po zmianie władz TVP przeniosło się kilka osób, obok Rachonia m.in. Danuta Holec-ka. Prowadzi na antenie TV Republika dziennik „Dziś”.

Jak niedawno przypomniał portal TVN 24, w radzie nadzorczej spółki TV Republika zasiadają: Katarzyna Gójska, Andrzej Lew-Mirski, Wojciech Węgrzyński oraz Beata Dróżdż. Gójska jest żoną Michała Rachonia, byłej gwiazdy TVP Info. Pod koniec grudnia 2023 r. Rachoń został dyrektorem programowym w TV Republika.

Milion od TV Republika

Daniel Gorgosz, likwidator TVP, przesłał do Tomasza Sakiewicza, naczelnego TV Republika, wezwanie przedprocesowe. Domaga się „zaprzestania realizacji, emisji i rozpowszechniania w jakiejkolwiek formie emitowanej obecnie na antenie Telewizji Republika audycji „Jedziemy. Michał Rachoń”.

Agnieszka Kublik

Sąd odrzucił skargę Ministerstwa Kultury

Spór o władze mediów publicznych

Sąd rejonowy oddalił skargę TVP na decyzję referendarza, by nie wpisywać do KRS nowej rady nadzorczej TVP. To decyzja nieprawomocna, spółka już zapowiedziała odwołanie.

Chodzi o skargę na decyzję z 10 stycznia. Przypomnijmy: referendarz Tomasz Kosub z XIII Wydziału Gospodarczego Krajowego Rejestru Sądowego, który działa przy Sądzie Rejonowym dla miasta stołecznego Warszawy, nie wpisał do Krajowego Rejestru Sądowego władz spółek medialnych powołanych przez Bartłomieja Sienkiewicza, ministra kultury.

Referendarz uznał wówczas, że uchwała o powołaniu członków rady nadzorczej i uchwała rady nadzorczej o powołaniu zarządu zostały podjęte przez organ nieuprawniony.

Minister kultury jest właścicielem trzech spółek medialnych – TVP, Polskiego Radia i PAP. W grudniu odwołał stare władze, powołał nowe rady nadzorcze, a te zarządy.

I właśnie o te decyzje chodzi. Minister kultury pominął Radę Mediów Narodowych. Powołał się na uchwałę Sejmu, który orzekł, iż to Krajowa Rada

Radiofonii i Telewizji powinna mieć prawo obsady władz tych spółek medialnych. A Sejm powołał się na wyrok Trybunału Konstytucyjnego z grudnia 2016 r., że pozbawienie KRRiT tych kompetencji nie jest konstytucyjne. Sejm więc doszedł do wniosku, że i samo powołanie RMN jest sprzeczne z ustawą zasadniczą, bo- wiem jedyną kompetencją RMN jest właśnie obsada władz tych trzech spółek.

Referendarz sądowy zakwestionował to rozumowanie. Jego zdaniem wyrok TK z 2016 r. nie może „stanowić podstawy

do zakwestionowania samej Rady Mediów Narodowych”, a zatem „wyrok TK nie stanowi podstawy do wnioskowania, iż kompetencje [RMN] te przejął minister wykonujący uprawnienia korporacyjne skarbu państwa jako akcjonariusza spółki”.

Według referendarza decyzja Sienkiewicza o zmianie władz TVP została podjęta przez „organ nieuprawniony zgodnie z przepisami ustawy o radiofonii i telewizji, a także z uwagi na zapisy statutu TVP oraz zgodnie z przepisami samego kodeksu spółek handlowych”.

Od tej decyzji TVP się odwołała. I właśnie od tej decyzji w poniedziałek sąd rejonowy na posiedzeniu niejawnym oddalił tę skargę. Nie znamy jeszcze uzasadnienia. Spółka się odwoła i tym razem, będzie to możliwe, gdy zostanie postanowienie i uzasadnienie. Piotr Zemła, szef rady nadzorczej TVP, od razu zareagował – przypomniał, że postanowienie jest nieprawomocne i zostanie zaskarżone.

Dopóki nie zapadnie prawomocna decyzja, obowiązują decyzje Sienkiewicza, jako legalne. ●

Agnieszka Kublik

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34302474

Wybraliśmy najwybitniejsze powieści, kryminały, okładki, komiksy oraz książki dla dzieci i młodzieży



Co nosisz w kieszeni? Historię wynalazku, który działa jak mały prywatny sejf, spisuje Karolina Sulej



Dodatek: Jak się pisze o seksie

Czapka niewidka jest tuż-tuż

Kieszenie, czyli minisejf dla każdego

W sprzedaży

KSIAŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Joanna Kuciel-Frydryszak

Chłopki naprawiają nam świat

10 **KSIAŻEK ROKU 2023**

najlepsze kryminały, komiksy, okładki, dla dzieci

Sponsor numeru: **Ingmar Bergman**

30 **starannie wybranych prezentów**

Dodatek: Jak się pisze o seksie

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Ewa Furtak

W debacie senackiej, która odbyła się w poniedziałkowe popołudnie w sali sesyjnej Urzędu Miasta Bielska-Białej, udział wzięli prezydent Bronisław Komorowski, wicemarszałek Senatu Michał Kamiński, prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski, redaktor naczelny „Wyborczej” Adam Michnik oraz lekarka i senatorka Agnieszka Gorgoń-Komorowska.

Sala sesyjna zapelniała się samorządowcami, politykami, ale też zwykłymi ludźmi. Jeden z mieszkańców, nie kryjąc wzruszenia, mówił, że przyszedł zobaczyć osoby, które znał tylko z telewizji. Sala wypełniła się do ostatniego miejsca. Trzeba było dostawić krzesła.

Centralizacja za czasów PiS

W Bielsku-Białej rozmawiano o Polsce, o trudnej sytuacji międzynarodowej, ale także o tym, z czym podczas rządów PiS musieli zmierzyć się samorządowcy. – Zaburzona została równowaga między tym, co rządowe, a tym, co samorządowe. Tendencja centralizacyjna była bardzo silna – mówił prezydent miasta Jarosław Klimaszewski. Przypominał o tym, jak rząd naciskał na samorządy, by przekazały spisy wyborców, strasząc karami za odmowę. – Mój zastępca powiedział wtedy, że to podpisze i najwyżej on pójdzie siedzieć – opowiadał podczas spotkania prezydent.

Wiele poświęcono zagrożeniu ze strony Rosji. Michnik ocenił, że gdy patrzy się na to, co Putin zrobił z Rosją, widać, jak Jarosław Kaczyński kroczył jego śladem. Dyskutowano o tym, co stanie się, jeśli wybory w Stanach Zjednoczonych wygra Donald Trump. – Myślę, że nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi do słów wypowiedzianych przez byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dodatku w czasie kampanii wyborczej – mówił prezydent Bronisław Komorowski.

– Gdyby to samo powiedział Obama, nie denerwowałbym się. Druga kadencja Trumpa może wywrócić świat do góry nogami. To może być równoznaczne z tym, gdy Hitler doszedł do władzy – innego zdania był Adam Michnik.



• Adam Michnik w poniedziałek na debacie w Bielsku-Białej FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Druga kadencja Trumpa może wywrócić świat do góry nogami

Czy powinniśmy się bardziej bać Trumpa, czy Putina? Co jest gwarancją bezpieczeństwa dla Polski? O tym m.in. rozmawiali uczestnicy debaty w Bielsku-Białej.

Bronisław Komorowski zapewnił, że NATO jest rzetelną gwarancją naszego bezpieczeństwa. Mówił także, że choć nie ma sympatii do Donalda Trumpa, to ma on rację, oceniając postawę niektórych państw, jeśli chodzi o wydatki na bezpieczeństwo.

Przypomnijmy: Trump wypowiadał się podczas sobotniego wieczu

wyborczego w Karolinie Południowej. Relacjonował rozmowę z jednym z szefów państw NATO, ale nie wymienił jego nazwiska: „Jeden z prezydentów dużego kraju zapytał mnie: No cóż, proszę pana, jeśli nie zapłacimy i zostaniemy zaatakowani przez Rosję, czy będzie pan nas chronił? Odpowiedziałem: Nie, nie będę was chronił. Właściwie za-

chęcałbym ich [Rosję], żeby zrobili z wami, co chcą. Musisz zapłacić”.

Władimir Putin udzielił niedawno obszernego wywiadu Tuckerowi Carlsonowi, amerykańskiemu komentatorowi, znanemu z proputinowskich poglądów. Putin wypowiedział się tam m.in. na temat Polski. Michał Kamiński stwierdził, że znacznie groźniejsze niż słowa Trumpa wydaje mu się właśnie to, co Putin mówił podczas tego wywiadu. – 38 razy Putin wspominał nazwę naszego kraju. Żadnemu innemu państwu nie po-

Rozmawiano o Polsce, o trudnej sytuacji międzynarodowej, ale także o tym, z czym podczas rządów PiS musieli zmierzyć się samorządowcy

święcono takiej uwagi – przypomniał Kamiński.

Przekonywał, że jedyną odpowiedzią na to, co się dzieje, jest integracja europejska. Każdy ewentualny najazd na Polskę musi być najazdem na Europę. – To kwestia odpowiedzi na pytanie, czy będziemy żyli – mówił wice marszałek Senatu.

Kawał zdenerwował

Adam Michnik przypomniał w Bielsku-Białej popularny kawał o tym, czym różni się prezydent Andrzej Duda od wojaka Szwejka. – Szwejk był chytry, mądry, a udawał idiotę. A Duda... nigdy nie służył w armii austriackiej! – mówił naczelny „Wyborczej”, za co dostał oklaski.

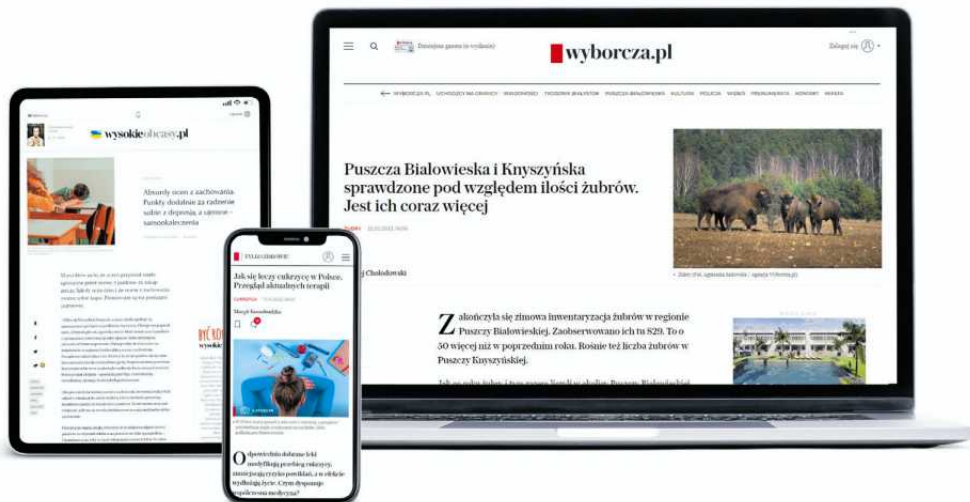
Oburzyło to Rajmunda Pollaka, jednego z widzów. To postać dobrze w Bielsku-Białej znana. To były działacz podbeskidzkiej „Solidarności” oraz wieloletni pracownik bielskich zakładów Fiata, autor książki o tej fabryce. Dzisiaj jednak znany jest głównie z tego, że przychodzi na różne publiczne spotkania w Bielsku-Białej i je zakłóca. Nie inaczej był w poniedziałek. Pollak przerywał Michnikowi. – Ja się jąkam, pan mi przerywa, to niegrzeczne – powiedział mu w końcu naczelny „Wyborczej”.

Debaty senackie to cykl, którego celem jest popularyzacja wiedzy o roli Senatu w procesie legislacyjnym, jego dorobku ustawodawczym po odrodzeniu izby po 1989 roku, przybliżenie obywatelom inicjatyw ustawodawczych Senatu, mających realny wpływ na ich życie, oraz pokazanie jego roli w budowie dialogu społecznego, a także możliwości i rozwiązań zmierzających do zwiększenia roli obywateli w jego naprawie. W ramach cyklu w całej Polsce odbywają się otwarte spotkania. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34302323

PRENUMERATA CYFROWA

 wyborcza.pl

Wybierz swój
pakiet prenumeraty na
prenumerata.wyborcza.pl

W przestrzeni prawnej wciąż funkcjonują ustawy łamiące normy konstytucyjne

Trzeba powiedzieć: „Sprawdzam!”

Ludwik Turko

Autor jest profesorem nauk fizycznych, wykładowcą na Uniwersytecie Wrocławskim, był sędzią Trybunału Stanu w latach 1997-2001

Falszerska szajka wprowadzająca do obiegu fałszywe banknoty domaga się ich respektowania – nawet po odkryciu fałszerstwa. Szuler grający znacznymi kartami nie chce z dobrej woli odejść od stolika – przecież nimi graliście, czego więc chcecie?

W naszej przestrzeni prawnej wciąż funkcjonują haniebne ustawy, uchwalane przez Sejm VIII i IX kadencji w niegodny, czasem wręcz lajdacki sposób – łamiące wszelkie normy konstytucyjne, ustawowe, regulaminowe i demolujące polski system prawny. Te ustawy, powstałe i uchwalane w nieprawny sposób, wciąż funkcjonują i mają swoją moc prawną – niczym fałszywe banknoty dopuszczane do obiegu.

W grudniu 2019 r. Sejm RP, marszałkowany przez Elżbietę Witek, uchwalił kolejną z takich ustaw. Projekt nosił tytuł „Ustawa o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych, ustawy o Sądzie Najwyższym oraz niektórych innych ustaw”. Tymi „niektórymi innymi ustawami” były: Prawo o ustroju sądów wojсковых, Prawo o ustroju sądów administracyjnych, ustawa o Krajowej Radzie Sądownictwa, Prawo o prokuraturze.

W części dotyczącej Sądu Najwyższego projekt przewidywał m.in. dodanie do art. 82 ustawy o Sądzie Najwyższym dodatkowych, poniższych paragrafów, przekształcających Sąd Najwyższy w marionetkę, ze sznurkami pociąganyymi przez wszechwładną Izbę Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych:

- § 2. Sąd Najwyższy, rozpoznając sprawę, w której występuje zagadnienie prawne dotyczące niezawisłości sędziego lub niezależności sądu, odracza jej rozpoznanie i przedstawia to zagadnienie do rozstrzygnięcia składowi całej Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego.
- § 3. Jeżeli Sąd Najwyższy, rozpoznając wniosek, o którym mowa w art. 86 § 2 [paragraf o treści: „Jeżeli skład 7 sędziów Sądu Najwyższego uzna, że znaczenie dla praktyki sądowej lub poważa występujących wątpliwości

to uzasadnia, może zagadnienie prawne lub wniosek o podjęcie uchwały przedstawić składowi całej izby, natomiast izba – składowi 2 lub większej liczby połączonych izb albo pełnemu składowi Sądu Najwyższego” – przyp. LT], poweźmie poważne wątpliwości co do wykładni przepisów prawa mających być podstawą orzeczenia, może odroczyć rozpoznanie wniosku i przedstawić zagadnienie prawne do rozstrzygnięcia składowi całej Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego.

• § 4. Podejmując uchwałę, o której mowa w § 2 lub 3, Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych nie jest związana uchwałą innego składu Sądu Najwyższego, choćby uzyskała ona moc zasady prawnej.

• § 5. Uchwała składu całej Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego podjęta na podstawie § 2 lub 3 wiąże wszystkie składy Sądu Najwyższego. (...)

Innymi słowy – Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, formalnie jedna z izb Sądu Najwyższego, stała się Nadsądem, Ponadsądem, PiSądem. PiSądem, bo Izba ta powstała w ramach pisowskiego zdobywania Sądu Najwyższego, a jej członkowie zostali wyznaczeni przez neo-KRS. Stała się ponadprawnym nadzorcą Sądu Najwyższego, działającym w ramach dyspozycji politycznych PiS. Stała się – i jest, bo wszystkie te przykładowo podane zapisy są częścią obecnego systemu prawnego.

Druk sejmowy nr 69 wpłynął jako projekt poselski 12 grudnia 2019 r. i tegoż dnia został skierowany do pierwszego czytania na posiedzeniu Sejmu. Pod projektem figurowały 32 poselskie nazwiska, których reprezentantem był poseł Jan Kanthak. Z natury rzeczy tego rodzaju projekty o randze zbliżonej do kodeksowej powinny być inicjatywą rządową – ale droga legislacyjna projektów rządowych jest z natury rzeczy dłuższa. Stąd też ten projekt „poselski”, chociaż wiadome było, że projekt powstał w Ministerstwie Sprawiedliwości. Taki wymyk mieści się jakoś w folklorze gierkek parlamentarnych. Tu się sprawa jednak dopiero zaczyna.

Pierwsze czytanie projektu odbyło się na posiedzeniu Sejmu 19 grudnia. Po dyskusji pro-



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Ustawy, powstałe i uchwalane w nieprawny sposób, wciąż mają swoją moc prawną – niczym fałszywe banknoty dopuszczane do obiegu



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

jekt został skierowany do komisji sprawiedliwości i praw człowieka, która przedstawiła sprawozdanie już następnego dnia. Natychmiast z pisowskich ław padł wniosek o niezwłocznym przystąpieniu do trzeciego czyta-

nia projektu bez odsyłania go do komisji – i tak się stało. 20 grudnia ustawa została uchwalona w całości, co zostało poprzedzone odrzuceniem wszystkich wniosków mniejszości – w liczbie 80. Procedowanie takie było zresztą znakiem rozpoznawczych marszałków Sejmu czasu PiS.

23 grudnia ustawę przekazano prezydentowi i marszałkowi Senatu. 23 stycznia 2020 Sejm odrzucił uchwałę Senatu z 22 stycznia odrzucającą ustawę. 4 lutego 2020 prezydent podpisał ustawę, która stała się obowiązującym aktem prawnym RP (Dz.U. 2020 r. poz. 190). I jest nim do dzisiaj.

W trakcie prac sejmowych wpłynęły opinie: 17 grudnia, Pierwsza Prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Gersdorf, 42 strony – negatywna; 17 grudnia, Biuro Analiz Sejmowych, 67 stron – negatywna; 18 grudnia, Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar, 42 strony – negatywna; 18 grudnia, Ośrodek Badań, Studiów i Legislacji Krajowej Rady Radców Prawnych, 13 stron – negatywna („przedmiotowy projekt nie tyle porządkuje, co dewastuje wymiar sprawiedliwości”); 20 grudnia, Naczelna Rada Adwokacka, 13 stron – negatywna („projektowana ustawa neguje zasadę trójpodziału władzy, a tym samym narusza konstytucyjną zasadę demokratycznego państwa prawnego, stanowiącą podstawę funkcjonowania Rzeczypospolitej Polskiej”).

I jeszcze jedna opinia. Już po zakończeniu grudniowych prac sejmowych, ale przed ukończeniem prac senackich, 23 grudnia 2020, wpłynęło do Sejmu stanowisko Krajowej Rady Sądownictwa (KRS) – 7 stron – pozytywne, z niejakimi elementami afirmacyjnymi: „ustawa w brzmieniu uchwalonym przez Sejm (...) służy realizacji konstytucyjnej zasady trójpodziału władz. (...) niektóre działania ze strony przedstawicieli władzy sądowniczej zaczęły zagrażać samej władzy sądowniczej oraz stały się zjawiskiem o charakterze destabilizującym fundamenty Państwa, co świadczy o konieczności pilnej regulacji tych kwestii (...) Słusznym jest

rezygnacja z wymogu quorum dla podejmowania uchwał zgromadzenia ogólnego sędziów (...)”.

W ostatecznym kształcie ustawa została jeszcze wywianowana w preambułę, autorstwa sejmowej komisji sprawiedliwości i praw człowieka:

„W poczuciu odpowiedzialności (...) podkreślając znaczenie (...) uznając konieczność poszanowania trójpodziału i równowagi władz wynikającą z art. 10 Konstytucji RP (...) w poszanowaniu (...) niezależności i apolityczności sądów (...) Podkreślając ustrojową rolę Trybunału Konstytucyjnego (...) dążąc do zapewnienia obywatelom poczucia bezpieczeństwa i stabilności w zakresie wydawanych przez sądy orzeczeń; Uchwala się niniejszą ustawę”.

Gorzka? Nie! Gniewna refleksja:

Dlaczego ten potworek i inne mu podobne wciąż są formalnie niekwestionowalną częścią prawodawstwa Rzeczypospolitej 2024? Zgodnie z dostępną mi wiedzą żaden z nich nie jest opatrzone klauzulą ochronną typu in saecula saeculorum.

Znane są mi procedury i ich konsekwencje wynikające z prezydenckiego weta, istnienia kalekiego Trybunału Konstytucyjnego itp., itd.

Na razie jednak, zgodnie z art. 95 ust. 1 Konstytucji RP, jedyną konstytucyjną władzę ustawodawczą Rzeczypospolitej sprawują Sejm i Senat. Niechże więc ta władza da wreszcie oczekiwany głos – w sprawie fałszerzy i szulerów. Czas już odejść od tego stolika.

A prezydent? Jego to sprawa, jego odpowiedzialność, jego tłumaczenia (się).

Co zaś do kalekiego TK? W razie prezydenckiej obstrukcji – czy tak trudno będzie napisać odpowiedni wniosek do TK, nawet kalekiego, o stwierdzenie niekonstytucyjności tych potworów ustaw?

Taki wniosek w przyszłości również będzie jak znalazł, choćby nawet jako – jak mówią prawnicy – postulat de sententia ferenda. Przyjdzie taki czas. A na razie trzeba powiedzieć: „Sprawdzam!”.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302413

SM „Dębina”
02-786 Warszawa,
ul. Jana Rosoła 40/7
zaprasza do składania ofert na:
• remont balkonów, elewacji i balustrad
• remont dachów i wymianę orynnowania w budynkach przy ul. J. Rosoła 24, 26A, 30 i Nowoursynowskiej 91 w Warszawie
Specyfikacje jak i szczegółowe informacje można uzyskać na stronie:
<https://smdebina.pl/zapytania-ofertowe/ogloszenia/zapytania-ofertowe-na-rok-2024/>
i pod nr. tel. 504 191 001.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302395

V Ns 864/23

O G Ł O S Z E N I E

„W Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu Wydział V Cywilny toczy się postępowanie o sygn. akt V Ns 864/23 z wniosku Andrzeja Wolamina o stwierdzenie nabycia spadku po Marcie Zautaszwili, zm. 8.9.2023 r. w Poznaniu, której ostatnie miejsce zwykłego pobytu znajdowało się w Poznaniu. Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku”

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302284

„W Sądzie Rejonowym w Jaworznie, pod sygn. akt I Ns 482/23 toczy się sprawa z wniosku Leszka Koczur o stwierdzenie nabycia spadku po Mariannie Bańkowskiej, córce Antoniego i Anny, zmarłej 1 lutego 1932 roku w Jaworznie, posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Jaworznie. W postępowaniu tym ujawniono, iż w skład spadku wchodzi nieruchomości. Wzywa się zatem, aby spadkobiercy, w ciągu trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia, zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku”.

Kolejny atak Rosji jest możliwy w każdej chwili

– Logiczne wydaje się, że Putinowi trudno byłoby napaść na kolejne państwo, skoro nie zwyciężył w Ukrainie, ale jeśli zbyt długo nie będzie mógł pochwalić się sukcesami na tamtym froncie, to będzie musiał się do tego posunąć.

ROZMOWA Z
IWANEM PRIEOBRAŻENSKIM*
politologiem

WIKTORIA BIELIASZYN: Wywiad, którego Putin udzielił amerykańskiemu propagandyście Tuckerowi Carlsonowi, pokazuje, że prezydent Rosji całkowicie odkleił się od rzeczywistości, jak twierdzi wielu ekspertów i przedstawicieli rosyjskiej opozycji, czy wręcz przeciwnie – jak komentował ukraiński polityk Aleksej Arestowycz – przemyślanie i sukcesywnie realizuje swój plan?

IWAN PRIEOBRAŻENSKI: Obie opinie są prawdziwe. Władimir Putin jest daleki od obiektywnej rzeczywistości, czyli takiej, którą można wyjaśnić na podstawie faktów. Mówiła o tym już w 2014 r. Angela Merkel, a od tego czasu sytuacja tylko się pogorszyła. Jednocześnie jednak trudno odmówić racji Arestowyczowi, bo Putin w istocie wierzy w swoją narrację i manifestuje gotowość do dalszego przebudowywania świata zgodnie z własnymi wyobrażeniami o nim.

Jaki był cel tej rozmowy? Są głosy, że wypowiedzi Putina mogą paść na podatny grunt w amerykańskim społeczeństwie i wzmocnić Trumpa przed zbliżającymi się wyborami prezydenckimi.

– Putin ma szersze cele. Udzielając wywiadu Carlsonowi, nie zwracał się do Amerykanów, ale do całego świata.

Prezydent Rosji bardzo rzadko udzielał w ostatnich latach wywiadów zagranicznym mediom. Od razu było wiadomo, że rozmowa z Carlsonem szeroko rozejdzie się po świecie. Biorąc pod uwagę, że Putin powtarzał to, co wszyscy już wielokrotnie słyszeliśmy, należy podejrzewać, że zwracał się w wywiadzie do zupełnie nowej, zagranicznej publiczności, która przez ostatnie dwa lata poznawała jego racje przez komentarze dziennikarzy czy politologów.

Zrobił to teraz, bo nadchodzi moment, kiedy negocjacje staną się możliwe. Świadczą o tym liczne nieformalne spotkania rosyjskich dyplomatów z amerykańskimi oraz niektórymi europejskimi politykami, nie bez znaczenia jest tutaj także rola Viktora Orbána. Putin powiedział więc właściwie wprost, że jest gotów wziąć udział w negocjacjach, ale na swoich warunkach.

Jednym z nich jest de facto kapitulacja Ukrainy.

– Tak, Putin oczekuje, że Ukraina zgodzi się na rosyjskie warunki, czyli uzna stratę znacznej części terytoriów i pogodzi się z utratą suwerenności.

Trudno mi sobie wyobrazić, by Wołodymyr Zełenski na to przystał.

– Zełenski, w odróżnieniu od Putina, już wkrótce znajdzie się w trudnej sytuacji. Prezydent Ukrainy został wybrany w demokratycznych wyborach, nie może więc, w prze-

ciwieniu do prezydenta Rosji, przeprowadzić wyborów w czasie wojny, bo nie byłyby traktowane jako uczciwe. Musi też brać pod uwagę nastroje społeczne, zdanie opozycji, elit politycznych.

Tymczasem Putin fałszuje wybory od lat – i robi to ponownie wiosną. Dzięki temu już wkrótce będzie postrzegany na międzynarodowej arenie jako polityk, który ma silniejszą pozycję. A Zełenski, którego kadencja również w najbliższych miesiącach się zakończy, będzie musiał radzić sobie w rzeczywistości, w której przedstawiciele ukraińskiej opozycji oraz niektórzy europejscy politycy zastanawiają się, na jakiej podstawie podejmuje strategicznie ważne decyzje, skoro jego prezydenckie uprawnienia wygasły. Nie bez powodu prezydent Ukrainy zmienił dowództwo armii i zwolnił generała Walerija Żalużnego właśnie teraz.

Putin liczy więc na pokonanie Ukrainy nie na polu walki, ale wykorzystując słabość polityczną ukraińskich władz, której się spodziewa?

– Oczywiście. Żąda też jak na razie realizacji planu maksimum. Z czasem jednak zaczną się targować, ale tylko dlatego, że w gruncie rzeczy nie zamierza wywiązywać się z jakichkolwiek umów czy złożonych obietnic.

Putin ma swoje cele, o których mówi wprost. Chce doprowadzić do tego, by Ukraina przestała być niezależnym państwem. Ale nie tylko. Jego wypowiedzi o Polsce czy Łotwie jasno wskazują, że nie zamierza zatrzymać się na Ukrainie.

Zwycięstwo Donalda Trumpa to coś, na co liczy Kreml?

– Dla Kremla ważne jest to, co się dzieje w USA i jakie nastroje panują w amerykańskim społeczeństwie, ale nie powiedziałbym, że szczególnie zależy mu na zwycięstwie Trumpa, który jest o wiele bardziej nieprzewidywalny od Bidena. Te głosy poparcia rosyjskich polityków dla kandydatury Trumpa mogą go właściwie zdyskredytować i Moskwa o tym wie. Jeśli jednak to on dojdzie do władzy, Rosja będzie miała nadzieję, że będzie próbował rozwiązać wewnętrzne problemy polityczne USA, zamiatając pod dywan Ukrainę i zmuszając ją do podpisania pokoju. Amerykańscy liderzy nieraz już podejmowali takie działania, by stworzyć pozory rozwiązania jakiegoś problemu.

Trump już teraz ostrzega, że nie będzie bronić przed Rosją tych państw NATO, które niewystarczająco inwestowały w obronność.

– Trump wiele rzeczy mówi i robi dla efektu, zwłaszcza w trakcie kampanii, kiedy stara się zdobyć za wszelką cenę głosy tych, którzy są rozczarowani polityką Bidena. Trump jako prezydent zachowywał się nieco ostrożniej. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że gdyby powrócił do Białego Domu, będzie

stwarzać problemy i Ukrainie, i europejskim partnerom, ale to nie znaczy, że całkiem się od nich odwróci. Wojskowi eksperci przypominają, że pierwszym politykiem, który zaczął dostarczać Ukrainie broń, był właśnie Trump. Nie wykluczałbym wręcz, że w momencie, kiedy jasne stanie się, że z negocjacji z Rosją nic nie wyjdzie, w kwestii Ukrainy Trump oberze ten sam kurs, jaki obecnie trzyma Biden.

Pana zdaniem europejscy politycy na prawdę ciągle jeszcze uważają, że z Putinem można jakkolwiek się dogadać?

– Nie. Nawet Macron dzwonił do Putina, a później informował, że nie da się z nim porozumieć. Wszystko to na potrzeby tej części społeczeństwa, która opowiadała się za dogadaniem się z Rosją. Tylko że w obecnej sytuacji europejscy politycy muszą koncentrować się przede wszystkim na problemach Europy: politycznych i ekonomicznych. I nawet jeśli sami doskonale rozumieją, że z Putinem nie da się dojść do porozumienia, to muszą przynajmniej sprawiać wrażenie, że są na takie rozmowy otwarci, bo tego oczekuje europejskie społeczeństwo. Ludzie są zmęczeni wojną, widzą w Ukrainie coraz większy problem dla UE. Politycy będą musieli więc jedną ręką dalej pomagać Ukrainie, a drugą – imitować prowadzenie negocjacji pokojowych z Putinem.

Co musiałby dostać od Zachodu Putin, żeby przestał stwarzać dla świata zagrożenie?



Celem Putina jest wojna, jak najdłuższa, bo dzięki niej udaje się rozwiązywać problemy wewnętrzne

– Władimir Putin zawsze, póki sprawuje urząd prezydenta Rosji, będzie stwarzać dla Zachodu zagrożenie. Celem Putina jest bowiem wojna, jak najdłuższa, bo dzięki niej udaje się rozwiązywać problemy wewnętrzne. Nieefektywna rosyjska gospodarka została całkowicie przestawiona na wojenne tory, ogromna liczba rodzin w Rosji żyje dzięki pieniądзом zarobionym na wojnie, a władze nie mają jakiegokolwiek wizji przyszłości, o którą niepokoją się Rosjanie, którzy w przeważającej większości chcą zmian i są zmęczeni obecną władzą. Dla Putina oznacza to problemy. Doskonale rozumie, że najłatwiej będzie mu utrzymać władzę, jeśli będzie prowadzić wojnę, bo wtedy tego rodzaju problemy schodzą na dalszy plan.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34302358

Serdeczne Podziękowania

Bliskim, Przyjaciółom, Sąsiadom, Znajomym oraz Instytucjom za każdy gest życzliwości, okazane wsparcie, współczucie, kwiaty i wieńce oraz liczny udział w uroczystościach pogrzebowych

prof. dr hab.

Leona Markiewicza

składają

Żona i Córkę z Rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34302268

Pani

Agnieszce Wachnickiej

Wiceprezes Związku Banków Polskich

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

składają
Rada, Zarząd
oraz pracownicy ZBP



• **Tucker Carlson i Władimir Putin podczas nagrania wywiadu w Moskwie, Rosja, 6 lutego 2024 r.**

FOT. GAVRIIL GRI-
GOROV/KREMLIN
VIA REUTERS

Co byłoby dla Putina zwycięstwem?

– Najpierw dekonstrukcja Ukrainy albo przejęcie nad nią kontroli. A w dalszej kolejności udowodnienie, że NATO jest nieefektywne i nie potrafi zareagować w momencie, kiedy jedno z państw członkowskich zostanie zaatakowane przez Rosję. Co dalej – trudno dziś powiedzieć.

A wspominał często przez Putina Polska czy państwa bałtyckie mają prawo do obaw?

– Teoretycznie atak jest możliwy w każdej chwili.

Logiczne wydaje się, że Putinowi trudno byłoby napaść na kolejne państwo, skoro nie zwyciężył w Ukrainie, ale jeśli zbyt długo nie będzie mógł pochwalić się sukcesami na tamtym froncie, to będzie musiał się do tego posunąć.

Trzeba też pamiętać, że Rosja doskonale radzi sobie w prowadzeniu tzw. wojen hybrydowych. Żeby napaść na Polskę, Łotwę czy Finlandię, nie musi wprowadzać na ich terytorium wojsk. Możliwy jest np.

atak migracyjny, który mogliśmy obserwować m.in. na polsko-białoruskiej granicy, albo naruszenie przestrzeni morskiej czy powietrznej.

Najbardziej prawdopodobne jest przejęcie przez Rosję kontroli nad korytarzem powietrznym do Kaliningradu. Przy czym jestem przekonany, że na Kremlu brany jest pod uwagę plan, by zrobić to za pomocą samolotów cywilnych. I to wystarczy.

Przestrzeń powietrzna Polski zostanie naruszona, Warszawa zwróci się po pomoc do NATO i usłyszy, że jej nie otrzyma, bo to nie zagraża suwerenności Polski, a zestrzeliwanie samolotów cywilnych wyglądałoby niezbyt dobrze.

Kremlowi by to wystarczyło?

– Jak najbardziej. Rosja byłaby w stanie na tej podstawie udowodniać Mołdawii, Bułgarii i innym państwom, które chce przywrócić do swojej strefy wpływów, że nie mają lepszej alternatywy niż trzymanie się z Moskwą. Bo NATO im i tak nie pomoże.

Scenariusz III wojny światowej wydaje się panu możliwy?

– Rosja nie jest już światową potęgą. Dopóki nie zdecyduje się na atak nuklearny na USA, to wszelkie konflikty wojenne, w które jest zaangażowana, należy postrzegać jako regionalne. Tak wojnę w Ukrainie postrzegają też Amerykanie.

Wojna jest procesem, w którym trudno cokolwiek prognozować. Zimą 2022 r. ukraińska armia miała znaczne osiągnięcia, zaś rosyjska – w panice się cofała. Wydawało się, że jeszcze trochę i wojna zakończy się zwycięstwem Ukrainy. Teraz sytuacja jest odwrotna. Tymczasem żaden z tych wyników nie jest przesądzony. Sytuacja frontowa obecnie się stabilizuje, ale nie wiadomo, na jak długo.

Porównując Rosję, z którą mieliśmy do czynienia dokładnie dwa lata temu, z tą, która jest teraz, co pan zauważa?

– W lutym 2022 Rosja była nieprzygotowana do wojny. Teraz widzimy państwo w pełni zmilitaryzowane, w którym rozwija się gospodarka wojenna. Na początku inwazji eksperci mówili, że Rosji wystarczy środków maksymalnie na dwa lata działań wojennych. A widzimy, że środki nie tylko się nie wyczerpały, ale i dwukrotnie zwiększyły.

Owszem, rosyjska gospodarka jest słabsza, odstaje od współczesnych standardów i technologii, ale to nie ma wpływu na prowadzenie wojny.

A co na to rosyjskie społeczeństwo?

– Większość Rosjan chciałaby, by wojna się skończyła, przy czym jest im absolutnie obojętne, w jaki sposób: zwycięstwem czy porażką.

Można mówić o jakichś konkretnych liczbach, by zobrazować nastroje społeczeństwa?

– Trudno jest powoływać się na sondaże w czasie wojny, ale z ostatnich wynika, że ok. 70 proc. Rosjan chciałoby jej zakończenia. Osobiście nie bardzo ufam sondażom, ale można za ich pomocą obserwować tendencje, a te są takie: liczba tych, którzy chcą zakończenia wojny, cały czas rośnie. Nie rośnie zaś liczba zwolenników wojny, utrzymuje się na poziomie 10-12 proc.

A co o nastrojach rosyjskiego społeczeństwa może mówić pojawienie się na politycznej scenie takiej postaci jak Borys Nadieżdin?

– Przede wszystkim trzeba wyraźnie oddzielać postać Nadieżdina od tych, którzy podpi-

sywali się pod jego kandydaturą. Nadieżdin stanowi symbol. Rosjanie wyrażali dla niego poparcie, bo w warunkach totalitaryzmu był to jedyny sposób, by pokazać antywojenne poglądy. Biorąc pod uwagę, że działo się to w państwie policyjnym, w którym obywatele są świadomi, że o ich podpisie pod jego kandydaturą dowiedzą się organy ścigania, liczbę tych podpisów można by śmiało mnożyć przez dziesięć, jeśli nie setki. To miliony ludzi. Pokazuje to, że w społeczeństwie jest zapotrzebowanie na ruch antywojenny. Ci ludzie, którzy w tych kolejkach do podpisów stali, poznawali się i dostrzegli, że wbrew temu, co wmawia im propaganda, nie są w swoich poglądach odosobnieni. To ci ludzie będą z czasem wyprowadzać innych na ulice, jeśli pojawi się taka możliwość.

Jak to możliwe, że antywojenny kandydat do tej pory nie znalazł się w więzieniu?

– Nie chcę się zastanawiać, czy Nadieżdin dogadywał się z władzami. Nawet jeśli tak, to w efekcie je oszukał.

Władze były widocznie przekonane, że społeczeństwo jest na tyle zastraszone, że nie będzie popierać Nadieżdina i ten uzyska w wyborach ok. 2 proc. głosów. Pomogłoby to władzom w kontynuowaniu narracji, jakoby Rosjanie popierali wojnę. Tymczasem to, co zaczęło się dziać wokół Nadieżdina, przeszło wszelkie oczekiwania, więc władze odsunęły go od udziału w wyborach.

Mówił pan, że Rosjanie pragną zmian. Ale jakich?

– Problem w tym, że Rosjanie sami nie wiedzą. Nie mają wyobrażenia, jak ich kraj może wyglądać. Wiedzą jednak, że to, jak żyje im się teraz, im nie odpowiada.

Ponieważ jednak władze od lat stwarzają iluzję, że nie ma dla Putina alternatywy, Rosjanie pokornie czekają, aż ten odejdzie. I dopiero wtedy będą mogli się zastanowić nad swoją przyszłością. Ważne jest, by Rosjanie, kiedy ten dzień nastąpi, odnaleźli konkretną alternatywę dla obecnego reżimu. W przeciwnym razie putinizm może się w Rosji zabetonować. ●

*Iwan Priobrażenski

• Rosyjski politolog i publicysta, koordynator projektu Moskiewski Klub Polityczny. Pracował w Centrum Technologii Politycznych, piśmie „Profil” i dzienniku „Wiedomosti”. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34301531

WYBIERAM SŁUPSK !

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska

ogłasza przetarg na sprzedaż części nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska

I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 3 położony na I piętrze (II kondygnacja) w budynku przy ul. Marii Konopnickiej 15 w Słupsku o powierzchni użytkowej **149,75 m²**, składającego się z 4 pokoi, 2 kuchni, 2 łazienek, spiżarni i przedpokoju wraz z udziałem **1289/10000** we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej nr **863/2** o powierzchni **349 m²** w obrębie nr 0006 Miasta Słupska. Dla przedmiotowej nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi KW nr SL15/00032506/9.

Cena wywoławcza wynosi 450 000,00 zł, wadium 45 000,00 zł

Sprzedaż zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 poz. 1570 ze zm.).

Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Wileńska II” na terenie o funkcji: teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, teren zabudowy usługowej (01.02.MW,U).

Przetarg odbędzie się w dniu 19.04.2024r. o godz. 10⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 15.04.2024r. na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 04.04.2024r. o godz. 14:30

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 224, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 224, pod nr tel.59 8488330

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302250

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Krowdrzy w Krakowie, I Wydział Cywilny, do sygnatury akt I Ns 489/23/K toczy się postępowanie z wniosku ING Banku Śląskiego S.A. o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Krystianie Władystawie Rokoszu (Rokosz),

synu Jacka i Marii, urodzonym 9 kwietnia 1990 roku, zmarłym 13 września 2021 roku, ostatnio zamieszkałym w Nawojowej Górze. **Sąd wzywa spadkobierców Krystiana Rokosza, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302298

W Sądzie Rejonowym w Jaworze I Wydział Cywilny toczy się postępowanie z wniosku Gminy Wrocław o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Krześniak z domu Krzywicka, córki Jana i Jadwigi, ur. 17.02.1922 roku w miejscowości Grodno, zm. 24.06.2017 roku w Mierzycach, ostatnio zamieszkałej w Mierzycach. Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34301944

Syndyk masy upadłości Książka sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Warszawie

ogłasza przetarg (aukcje)

- na nabycie **prawa własności nieruchomości niezabudowanej** składającej się z działek ewid. o nr 1285, 1276, 1262, 1263, 1270, 1273, 1277, 1237, 1241, 1264, 1265, 1268, 1269, 1271, 1272, 1274, 1275, 1278, 1279, 1280, 1281 z obrębu Masłów Drugi (0006) o łącznej pow. **14,39 ha**, położonej w miejscowości **Masłów Drugi**, gm. Masłów, pow. kieleckim, woj. świętokrzyskim, dla której Sąd Rejonowy w Kielcach VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW o nr **K11L/00049562/9**.
- Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi **359 572,00 zł** (trzysta pięćdziesiąt dziewięć tysięcy pięćset siedemdziesiąt dwa złote) netto.
- Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia **25 marca 2024 r. w Kancelarii Notarialnej Notariusza Pawła Ziemiańczyka**: ul. Nowowiejska 10 lok. 2, 00-653 Warszawa lub przesać je na adres tej Kancelarii Notarialnej listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Kancelarii Notarialnej).
- Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać m.in. dowód wpłaty wadium w wysokości **35 957,00 zł** (trzydzieści pięć tysięcy dziewięćset pięćdziesiąt siedem złotych) na rachunek bankowy masy upadłości Książka Sp. z o.o. w upadłości w Warszawie w banku BNP Paribas Bank Polska S.A. z siedzibą w Warszawie o nr: 04 1600 1462 0008 8122 6031 0040 z dopiskiem „Przetarg – sygn. akt V GUp 285/20– dot. K11L/00049562/9” najpóźniej do dnia stanowiącego ostatni dzień terminu wyznaczonego do składania ofert, przy czym liczy się faktyczny termin uznania kwoty w/w wadium na w/w rachunek bankowy.
- Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia **27 marca 2024 r. o godz. 12:00** w budynku Sądu Rejonowego w Kielcach, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Warszawska 44, 25-312 Kielce, **w sali nr XXV**. Operat szacunkowy m. in. Przedmiotu przetargu z dnia 6 lipca 2021 r. wraz z dokumentem pn. „Analiza przeznaczenia w planie miejscowym” datowanym na dzień 18 listopada 2022 r. dostępny jest w formie skanu przesyłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail: kancelaria@saltarski.com, a także do wglądu w Sądzie Rejonowym w Kielcach, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Warszawska 44, 25-312 Kielce w aktach sprawy **V GUp 285/20**. Szczegółowe Warunki przetargu dotyczące m.in. przedmiotu przetargu, wymagań dotyczących treści złożonych ofert oraz trybu procedowania w zakresie złożonych ofert, zostały udostępnione do pobrania na stronie **www.saltarski.com**
- Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego).
- Wszelkie zapytania dot. przedmiotu i warunków ww. przetargu przyjmowane są za pośrednictwem e-mail: kancelaria@saltarski.com.

Zapraszam do udziału w przetargu
Syndyk Tycjan Saltarski

www.infopublikator.pl

Motoryzacyjna zapaść

W tym roku może znowu skurczyć się produkcja w fabryce koncernu Stellantis w Tychach, ostatniej już fabryce samochodów osobowych w Polsce. Wkrótce zakład straci kontrakt na model Lancia Ypsilon.

Andrzej Kublik

W środę w swojej siedzibie w Mediolanie włoska marka Lancia przedstawi szerokiej rzeszy kierowców model auta Lancia Ypsilon nowej generacji. Jego sprzedaż zacznie się w tym roku i będzie to pierwszy w historii model Lancii o napędzie elektrycznym.

Dla Polski święto w Mediolanie kojarzyć się może ze stypą. Obecną wersję modelu Ypsilon Fiat koncern Stellantis produkuje w fabryce w Tychach. Natomiast Ypsilon nowej generacji będzie produkowany w dawnej fabryce Opla w Saragossie w Hiszpanii. Firmę Opel w 2017 r. przejął francuski koncern Peugeot-Citroen (PSA), który od 2021 r. połączył się z włoskim Fiat Chrysler Automobiles w nową firmę o nazwie Stellantis.

W pobliżu Saragossy koncern Stellantis we współpracy z chińską firmą CATL zamierza także za 330 mln euro wybudować fabrykę akumulatorów do aut na prąd, tworząc 3 tys. nowych miejsc pracy. W zeszłym tygodniu hiszpański minister przemysłu Jordi Hereu zapowiedział, że wkrótce zostaną ogłoszone dobre wieści dla tej inwestycji. Madryt zaoferował 59 mln euro dotacji z hiszpańskiej wersji KPO, ale Stellantis chciał większej pomocy publicznej.

Na pocieszenie za Pandę

Fabryka w Tychach zaczęła produkować obecną wersję modelu Lancia Ypsilon w 2011 r. To miało załagodzić szok, jaki przeżył ten zakład, gdy Fiat postanowił przenieść do Włoch produkcję nowej wersji przebojowego miejskiego modelu Panda.

Ówczesny szef Fiata Sergio Marchionne publicznie przyznawał, że ta decyzja nie ma uzasadnienia ekonomicznego, a motywowana jest jedynie „długiem” Fiata wobec własnej ojczyzny – czyli nacjonalizmem gospodarczym. W 2009 r. fabryka w Tychach wypro-

dukowała więcej aut niż sześć włoskich fabryk Fiata razem wziętych.

Ypsilon to od dawna jedyny model marki Lancii, od kilku lat sprzedawany wyłącznie we Włoszech. I tam cieszy się wielką popularnością. W 2023 r. we Włoszech zarejestrowano po raz pierwszy 44,7 tys. sztuk tego auta z tyskiej fabryki i zajęło ono drugie miejsce na liście najpopularniejszych we Włoszech małych aut klasy B.

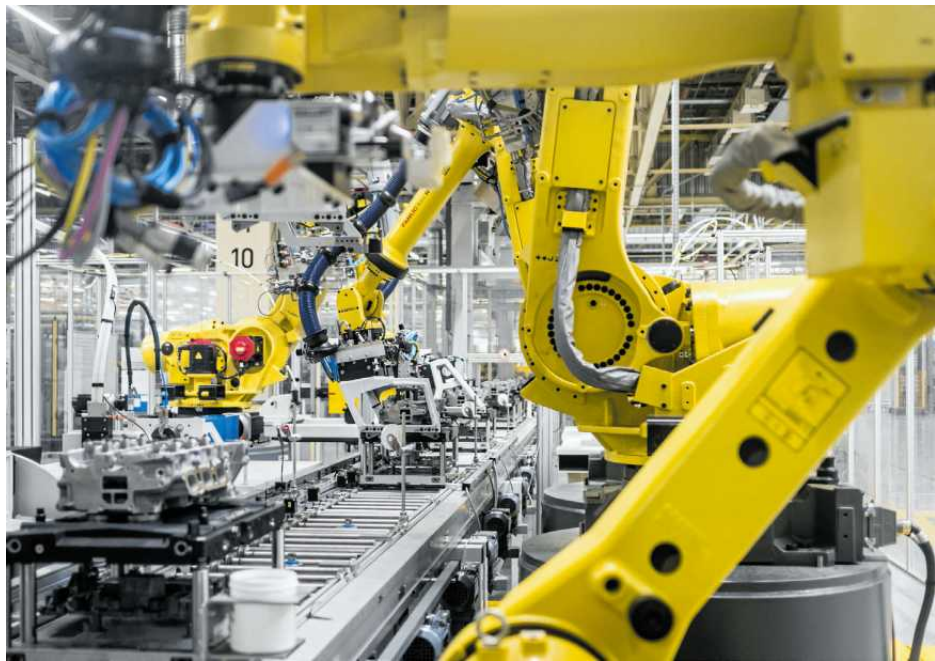
Okrajanie Tychów

W zeszłym roku fabryka w Tychach wyprodukowała ok. 235 tys. samochodów osobowych, poinformowała Wyborcza.biz Agnieszka Brania z koncernu Stellantis. Nie odpowiedziała, jaka była produkcja poszczególnych modeli. A są to nowe modele Jeep Avenger, sprzedawany w Europie od początku zeszłego roku, i jego kuzyn Fiat 600, sprzedawany w UE od września zeszłego roku. Pod koniec 2020 r. Fiat zapowiadał, że dojdzie do tego model marki Alfa Romeo, ale potem zachodnie media spekulowały o anulowaniu tego planu.

Oprócz tych nowych modeli fabryka w Tychach produkuje leciwiej już konstrukcji miejskiego Fiata 500 i Lancię Ypsilon. Sądząc z danych o sprzedaży Ypsilonu we Włoszech, w zeszłym roku tyska fabryka wyprodukowała 40-50 tys. sztuk tego auta Lancii. Natomiast Fiat 500 z Tychów ma już konkurenta. To zmienionej konstrukcji Fiat 500e o napędzie elektrycznym, który od początku obecnej dekady jest produkowany wyłącznie we Włoszech.

Agnieszka Brania nie odpowiedziała nam, kiedy koncern Stellantis zamierza zakończyć produkcję w tyskiej fabryce Lancii Ypsilon obecnej generacji i Fiata 500.

A tym właśnie są tłumaczone zapowiedzi zwolnienia jednej trzeciej pracowników, czyli 138 osób, w produkującej części samochodowe fabryce firmy Marelli w Bielsku-Białej. Na początku roku ogłoszono już likwidację



• Fabryka w Tychach zaczęła produkować obecną wersję modelu Lancia Ypsilon w 2011 r. FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Ypsilon nowej generacji
będzie produkowany
w dawnej fabryce Opla
w Saragossie w Hiszpanii*

w Bielsku-Białej spółki FCA Powertain, która produkowała silniki konstrukcji Fiata. To może być początek fali zwolnień wśród dotychczasowych kooperantów fabryki samochodów w Tychach.

Cuda statystyki GUS

Pod koniec 2021 r. koncern Stellantis zamknął dawną fabrykę samochodów osobowych Opla w Gliwicach, najnowszą i najbardziej wydajną wcześniej fabrykę Opla w Europie.

Opel pod rządami GM skupił w Gliwicach produkcję modelu Astra na kontynencie europejskim. Ale po przejściu Opla przez Peugeot-Citroën ten francuski kon-

cern postanowił produkować nową wersję Astry w Niemczech.

W efekcie od dwóch lat samochody osobowe w Polsce produkuje jedynie fabryka w Tychach. Przypomnijmy, że według koncernu Stellantis z linii montażowych tego zakładu w zeszłym roku zjechało ok. 235 tys. samochodów.

To kłóci się z danymi Głównego Urzędu Statystycznego. Bo według GUS w 2023 r. w Polsce wyprodukowano 299 tys. samochodów osobowych, o 64 tys. więcej, niż wyniosła produkcja jednej w Polsce fabryki takich pojazdów. W przeszłości takich różnic między statystykami GUS i danymi producentów nie było.

Zapytaliśmy GUS, czy zmienił metodologię i do danych o produkcji samochodów osobowych dolicza produkcję osobowych wersji samochodów dostawczych, np. spółki Volkswagen Poznań. Do czasu publikacji tego tekstu odpowiedzi nie dostaliśmy.

Spółka VW Poznań nie odpowiedziała nam, ile samochodów dostawczych wyprodukowała w zeszłym roku i czy niektóre z nich klasyfikuje jako samochody osobowe. ●

Kulisy wielomilionowych przekrętów

Proceder polegał na sprzedaży samochodów dużo poniżej ich wartości – ujawnia Wyborcza.biz prezes spółki. Ile wynoszą straty? Kto na nim zarabiał?

W piątek na stronach Krajowego Rejestru Zadłużonych prowadzonego przez resort sprawiedliwości pojawiła się informacja o rozpoczęciu restrukturyzacji firmy Panek, która jest najbardziej znana z wypożyczania aut na minuty.

W praktyce rentowność jest niska, raz firma jest nad kreską, a raz nie. Ostatnie dostępne dane finansowe za rok 2022 wskazują, że Panek osiągnął przychody w wysokości 196,8 mln zł, miał koszty 196 mln zł oraz zysk 825 tys. zł.

Polacy nie dbają o takie samochody. Klienci traktują auta jak gokarty na torze, objając je i zostawiając brudne w środku. Są osoby, które jeżdżą po alkoholu.

Ale i klienci ostatnio mocno na Panka narzekają. Aut jest mniej, stawki za wypożyczenie mocno wzrosły. Cena za kilometr w godzi-

nach szczytu w mieście to teraz 3,49 zł. Minuta postoju 0,39 gr. Mimo to ten rynek rozwija się dość dynamicznie, jesteśmy na piątym miejscu w Europie.

Biznes się kręcił do momentu ogłoszenia o restrukturyzacji.

Firma oprócz wynajmowania aut na minuty również sprzedaje pojazdy na rynku po kilku latach użytkowania.

– Niektórzy pracownicy otrzymywali dodatkowe korzyści za sprzedaż używanych samochodów. Sprawa jest w prokuraturze. Nie mogę teraz mówić, ani o kogo chodzi, ani podawać konkretnów – tłumaczy Wyborcza.biz Maciej Panek, założyciel i CEO Panek Car Sharing. – A w związku z tym, że my rocznie sprzedajemy ich kilka tysięcy, były to duże sumy.

Skąd problemy finansowe?

– Kiedy już zwolniliśmy osoby za to odpowiedzialne, okazało się, że jest dużo innych nieprawidłowości na flocie. Wszystkie procesy – przewożenie samochodów do warsztatu, sprzedaż bieżąca aut

– stały. W związku z tym pojawiły się kłopoty finansowe – relacjonuje Panek.

Na czym polegał mechanizm tych łapówek, tzn. kto je dawał, komu i za co?

– Zamiast wystawiać samochody na aukcjach czy sprzedawać bezpośrednio do odbiorców prywatnych, panowie wyszukiwali pośredników, czyli duże firmy hurtowe, które po zaniżonych cenach kupowały od nas te auta – twierdzi Panek. O jakie kwoty tutaj chodzi? – To jest kilka do kilkunastu milionów złotych. Natomiast strat spowodowanych tym, że te samochody były sprzedawane poniżej wartości, mogło być już kilkadziesiąt milionów – twierdzi przedsiębiorca.

O sprawie Panek dowiedział się w grudniu dzięki donosom, które informowały, że coś jest nie w porządku w firmie.

– Dlatego postawiłem spółkę w stan restrukturyzacji, żeby ustabilizować sytuację. Chcę jednak podkreślić: nie grozi nam upadłość – mówi przedsiębiorca.

Firma twierdzi, że problemy finansowe są przejściowe, a restrukturyzacja będzie trwała trzy miesiące. Do momentu, aż się uda

uporządkować proces wymiany samochodów.

Panek w tej chwili nadal działa. ● **Piotr Miączyński**

www.nekrologi.wyborcza.pl/34302373

Drogiej

Agnieszce Ciećwierz

i całej Rodzinie

wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci Taty



Janusza Kulika

składają

*Koleżanki i Koledzy
z Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu*

Nadchodzi uderzenie po kieszeniach

Polacy wpadają w pułapkę gazową – kupują kotły na gaz w przededniu wprowadzenia nowego podatku – ostrzegają eksperci. Ale w Unii Europejskiej rośnie fala oporu przeciwko Zielonemu Ładowi – coraz trudniej kogoś przekonać, że pompa ciepła jest tańsza niż kocioł na gaz.



FOT. KRZYSZTOF ĆWIK / AGENCJA WYBORCZAPL

Ireneusz Sudak

Polacy już nie wierzą, że pompy ciepła uchronią ich od wysokich rachunków za ogrzewanie. Po bo-
omie, który rozpoczął się po wy-
buchu wojny w Ukrainie, nie ma
już śladu.

Choć niezależni eksperci (tacy, którzy nie zajmują się sprzedażą pomp i nie czerpią korzyści z ich promocji) mówią, że to pompa ciepła będzie bardziej oszczędnym rozwiązaniem w długim terminie, wierzy im coraz mniej osób.

Właśnie pojawiła się nowa analiza Forum Energii w sprawie kosztów ogrzewania gazem i pompą ciepła.

Zielony Ład i nowy podatek od ogrzewania domów

Prąd drożeje – już teraz płacimy za jedną kilowatogodzinę nieco ponad 1 zł, a po odmrożeniu, w drugiej połowie roku może być to nawet ok. 1,5 zł za kWh.

Gaz nie drożeje w tym tempie, więc nic dziwnego, że wiele osób budujących dom lub wymieniających kocioł na węgiel wybiera właśnie błękitne paliwo jako źródło ciepła. Z kolei ci, którzy mają pompę, często narzekają na zawyżone rachunki (jest to związane z błędami instalatorskimi i niewłaściwym użytkowaniem, np. brakiem odpowiedniej termomodernizacji).

Gospodarstwa domowe, dokonując dziś kalkulacji na podstawie nie-
spójnych i zaburzonych sygnałów
rynkowych nt. cen energii elektrycznej i surowców, upatrują oszczędności w instalacji kotła na błękitne paliwo. Są to jednak oszczędności pozorne i krótkoterminowe. Już po roku 2027 korzystanie z gazu ziemnego i węgla będzie stawało się coraz droższe, ponieważ zaczną obo-
wiązywać opłaty za emisję z budynków (tzw. ETS 2).

– Ci, którzy zainwestowali w pompy ciepła w ocieplonych budynkach, podjęli dobrą decyzję. Z perspektywy dwudziestoletniego okresu eksploatacji urządzeń pom-
pa ciepła jest tańszym rozwiązaniem. Do końca dekady ceny energii elektrycznej powinny spaść, m.in. dzięki rozwojowi źródeł odnawialnych, za to koszt gazu będzie rósł ze względu na nadchodzące opłaty za emisję z tego źródła. Natomiast rzeczywiście, problem istnieje te-
raz, gdy w okresie przejściowym posiadacze pomp ciepła płacą więcej – zwraca uwagę Tobiasz Adamczewski, dyrektor programu OZE

w Forum Energii, autor raportu „Bu-
dynki w pułapce gazowej”.

Cena gazu o 20 proc. w górę?

ETS2 to nowy podatek wprowadzany w ramach Zielonego Ładu. Ile wyniesie? Dokładnie nie wiadomo, ale jak mówiła nam Joanna Flisowska z think tanku Instytut Reform, ceny gazu dla gospodarstw domowych mogą być nawet do 20 proc. wyższe. – W przypadku węgla, który jest bardziej emisyjny, będzie to jeszcze więcej – mówi Flisowska.

Trzeba brać poprawkę, że takie symulacje obarczone są dużym marginesem błędu.

– Eliminacja gazu z ogrzewnictwa indywidualnego jest jedną z kluczowych zmian, jaka musi się dokonać w naszym w kraju w procesie transformacji energetycznej. Pozwoli to ograniczyć import tego surowca oraz zredukować emisje. Trzeba mieć także na uwadze, że zgodnie z przyjętą nowelizacją dyrektywy w sprawie charakterystyki energetycznej budynków do 2040 r. budynki nie powinny już być ogrzewane paliwami kopalnymi – czytamy w analizie Forum Energii.

Takie zdanie może być dla wielu osób szokujące, bo do tej pory mówiło się w Polsce o konieczności „eliminacji węgla z ogrzewnictwa”. Dziś wiele osób, które wymieniają kopciucha, zakłada ogrzewania na gaz. W dłuższym terminie to może być pułapka.

Jak przewiduje Forum Energii, z powodu ETS2 ogrzewanie gazem już od 2031 r. będzie trwale droższe od ogrzewania pompami ciepła.

– Znajdujemy się pułapce gazowej. Ci, którzy teraz zainwestują w przyłącze i kocioł gazowy, w przyszłości będą płacić coraz więcej ze względu na nadchodzące opłaty za emisję, a finalnie będą musieli znów wymienić źródło ogrzewania. To oznacza, że konieczna jest interwencja rządu, która oprócz komunikowania nadchodzących zmian, powinna polegać na wyrównaniu kosztów eksploatacji pomp ciepła i gazu w obecnym okresie przejściowym, żeby krótkoterminowe sygnały cenowe nie narażały inwestorów na wyższe koszty w dłuższym horyzoncie czasowym – wyjaśnia Tobiasz Adamczewski.

Oczywiście, symulacje mogą nie przekonać nieprzekonanych, a ostatnie protesty rolników każą zadać pytanie o to, czy UE nie wy-

Jak przewiduje Forum Energii, z powodu ETS2 ogrzewanie gazem już od 2031 r. będzie trwale droższe od ogrzewania pompami ciepła

cofa się z niektórych proekologicznych pomysłów, które uderzają po kieszeni wyborców. Ostatnio tempo wymiany pomp ciepła spowolnił Londyn i Berlin, choć i tak są to bardzo ambitne plany.

Kto policzy całkowity koszt posiadania?

W ubiegłym roku organizacja Regulatory Assistance Project (RAP) i eksperci od energetyki Duncan Gibb i Monika Morawiecka policzyli tzw. całkowity koszt posiadania (z ang. Total Cost of Ownership) różnych źródeł ciepła. TCO uwzględnia koszt zakupu, montażu, ale też użytkowania danej rzeczy, mogą być to samochód, ale też pompa ciepła czy kocioł na gaz. TCO może się dowolnie zmieniać w zależności od przyjętych założeń, np. bieżących cen zakupu, więc nie należy traktować tych obliczeń jak prawdy objawionej.

Ekspert przekonują jednak, że kluczem do opłacalności zakupu pompy ciepła w długim terminie są utrzymujące się wysokie ceny surowców: gazu i węgla, ale też zmiany na rynku energii.

Jak podaje RAP, koszty eksploatacji pompy ciepła są konkurencyjne – nawet w scenariuszach niskich cen paliw pompy ciepła wymagają około 3,3 tys. zł rocznie w porównaniu z blisko 3 tys. zł dla węgla i gazu.

W scenariuszach wyższych cen koszt eksploatacji kotła węglowego i gazowego drastycznie rośnie, dając pompom ciepła najniższe koszty operacyjne wśród porównywanych systemów grzewczych.

RAP w swojej analizie wychodzi z założenia, że ceny prądu będą niższe, a przynajmniej nie będą tak rozchwyane jak ceny gazu czy węgla. Do tej pory jednak te prognozy sprawdziły się tylko częściowo – prąd ciągle pozostaje drogi, a jego ceny rozchwyane. Gaz jest relatywnie tani, a węgiel w Polsce – bardzo drogi ze względu na politykę kopalń. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34301603

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34301924

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi Widzewa w Łodzi, Wydział II Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt II Ns 825/20 ze skargi Aliny Roszkowskiej o wznowienie postępowania w sprawie I Ns 1063/09 o **zasiedzenie nieruchomości** obejmującej działkę numer 89/2 objętej KW 00259490/5 prowadzonej przez Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi położonej w Wiśniowej Górze.

Sąd zwoła wszystkie osoby zainteresowane, w szczególności następców prawnych Sury Dobrej Prowizor, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Łodzi Widzewa w Łodzi w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie nieruchomości przez zasiedzenie, jeśli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE

Sygn. akt XI Ns 1290/21

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie w XI Wydziale Cywilnym toczy się sprawa o **stwierdzenie nabycia spadku po Anieli Szpali (Szpala), c. Karola i Katarzyny**, zmarłej dnia 10 sierpnia 2021 r. w Rzeszowie, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Nowym Borku.

Zwoya się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34301713

Burmistrz Miasta Łęborka ogłasza I przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej działkę nr 4/6 o powierzchni 3.5905 ha, położonej w obrębie 10 miasta Łęborka przy ul. Abrahama, uregulowanej w księdze wieczystej KW SL1L/00007741/8.

Nieruchomość zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla obszaru w rejonie ulicy Abrahama w Łęborku, zatwierdzonym Uchwałą Nr LVI-713/2023 Rady Miejskiej w Łęborku z dnia 11 września 2023 r. (Dz. Urz. Woj. Pomorskiego z dnia 10 października 2023 r., poz. 4470), znajduje się na terenie elementarnym 01.UP o przeznaczeniu – teren zabudowy usługowej, produkcyjnej i magazynowej, częściowo w wydzieleniu wewnętrznym 1/4.Zn – zieleni naturalna w obrębie korytarza ekologicznego.

Dostęp do drogi publicznej zapewnia układ komunikacyjny oznaczony w planie miejscowym jako KDD.01.

Nr działki	Powierzchnia działki (w ha)	Rodzaj użytku	Cena wywoławcza netto (w zł)	Wadium (w zł)
4/6	3.5905	RV, LfV, LfV, W-LfV, N, Ws	3.000.000,00 zł	300.000,00 zł

Nabywca zobowiązany jest do zapłaty 23% podatku VAT, liczonego od ceny wylicytowanej w przetargu.

Nieruchomość nie jest obciążona odpowiednimi wpisami w prowadzonej dla niej księdze wieczystej.

Zobowiązania, których przedmiotem jest nieruchomość:

- zabudowa zgodnie z obowiązującym planem miejscowym;

- grunt przeznaczony do zbycia podlega ustawie z dnia 3 lutego 1995 r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych (tekst jednolity Dz. U z 2021 r., poz. 1326).

Cena osiągnięta w przetargu podlega zapłacie najpóźniej do dnia zawarcia umowy notarialnej, na wskazany rachunek bankowy. Podłączenie do urządzeń infrastruktury technicznej nastąpi na koszt nabywcy po uzgodnieniu i na warunkach ustalonych z właścicielami sieci.

Przetarg zostanie przeprowadzony w dniu 22 kwietnia 2024 r. o godzinie 10.00 w Sali nr 101 Urzędu Miejskiego w Łęborku przy ul. Armii Krajowej 14.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wniesienie odpowiedniego wadium wyszczególnionego w tabeli. Wadium w odpowiedniej kwocie z oznaczeniem nieruchomości można wpłacać nie później niż do dnia **16.04.2024 r.** na rachunek bankowy Gminy Miasto Łębork Nr 21 1240 1268 1111 0010 8729 0508 Bank Polska Kasa Opieki SA w Łęborku. Środki pieniężne muszą zostać zaksięgowane na w/w rachunku najpóźniej w dniu **16.04.2024 r.** - pod rygorem uznania przez organizatora przetargu, że warunek wpłaty nie został spełniony. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który przetarg wygra zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Wniesienie wadium przez uczestników przetargów oznacza, że uczestnicy zapoznali się ze stanem nieruchomości, miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego oraz warunkami przetargu określonymi w ogłoszeniu.

Do przetargu dopuszczone zostaną osoby fizyczne lub prawne, które wpłacą wadium w ustalonej wysokości w wyznaczonym terminie, stawia się na przetarg osobiście lub w ich imieniu stawia się ich pełnomocnicy okazujący się stosownym pełnomocnictwem, sporządzonym w formie aktu notarialnego lub innej formie z potwierdzeniem zgodności podpisów przez notariusza, a w przypadku osób prawnych dodatkowo dokumentami określonymi przepisami prawa, uprawniającymi do wzięcia udziału w przetargu oraz przedłożą komisji przetargowej dowody stwierdzające tożsamość.

W przypadku małżonków, którzy nabywać będą nieruchomość do majątku wspólnego do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich ze stosownym pełnomocnictwem (niekoniecznie w formie aktu notarialnego) drugiego małżonka, zawierającym dodatkowo zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne oraz cudzoziemcy na zasadach określonych w ustawie z dnia 24 marca 1920r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2014r. poz. 1380).

Uczestnikom przetargu, którzy nie zostali dopuszczeni do przetargu lub nie brali udziału w licytacji, a także nie wygrali przetargu wadium zostanie zwrócone do dnia **24.04.2024 rok** przelewem na wskazane konto.

Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia w oznaczonym terminie do umowy notarialnej organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Organizator przetargu zawiadomi osobę ustaloną jako nabywcę nieruchomości o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży, najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu.

Gmina Miasto Łębork jako organizator przetargu obowiązuje nabywcę do zawarcia umowy notarialnej w Kancelarii Notarialnej na terenie miasta Łęborka.

Koszty zawarcia umowy notarialnej i wpisów wieczysto-księgowych obciążają nabywcę.

Granice nieruchomości objętej przetargiem nabywca przyjmuje wg stanu przedstawionego na wyrysie z mapy katastralnej, a stan nieruchomości wg stanu na gruncie, a także z rysunkiem mapy zasadniczej. Koszty związane z ewentualnym okazaniem granic geodezyjnych nieruchomości, w tym również wznowieniem znaków granicznych ponosi w całości nabywca nieruchomości.

Dokumentacja dotycząca przedmiotu przetargu znajduje się w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami na I piętrze UM (pokój 119) i jest do wglądu w godz. 8.00 - 15.00 tel. 059 8637750. Ogłoszenie o przetargu zamieszczone jest na stronie internetowej UM Łębork www.wybiezleborck.pl, Biuletynie Informacji Publicznej UM Łębork oraz na tablicach ogłoszeń UM Łębork (parter i I piętro). Zastrzega się prawo do odwołania przetargu z ważnych powodów.

Burmistrz Miasta Łęborka poda do publicznej wiadomości informację o odwołaniu z podaniem uzasadnionej przyczyny.



Burmistrz Miasta Łęborka
Witold Namysłak

W sprzedaży!

wysokieobcasy

Jak dbać o szczęście i zdrowie dzieci

NOWA
NIŻSZA
CENA

PSYCHOLOGIA

dla rodziców

INDEKS 410837
cena 17,90 zł
(w tym 8% VAT)
Wydanie specjalne
„Wysokich Obcasów”
nr 4/2023

**Pierwsze miłości
nastolatka**

**Jak pomóc
dziecku
w depresji**

**Co mówić,
żeby wzmacniać**

**Chłopaki
też mają prawo
do słabości**

**Wyzwania
samotnego
rodzicielstwa**

**Absurdy
ocen
z zachowania**

**Co dalej
z edukacją
włączającą**

**Uzależnieni
od gier**



WYCHOWUJ po ludzku

TEMAT NUMERU:

Jak pomóc dziecku w depresji



Sprawdź na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

Państwowe spółki bez „Obajtków”

Dość partyjniactwa

Pełczyńska-Nałęcz

Odszedł Daniel Obajtek. Symbol partyjniackiego zarządzania spółkami skarbu państwa. Przyszedł czas na zmianę i wypełnienie koalicyjnej obietnicy skończenia raz na zawsze z nietransparentnym i skrajnie upolitycznionym modelem zarządzania naszym wspólnym mieniem.

W miniony piątek Polska 2050 zadeklarowała, że przedstawi koalicjantom projekt ustawy: „Dość partyjniactwa! O profesjonalnym zarządzaniu w spółkach skarbu państwa”. Reakcje na tę deklarację wydają się zaskakujące. Z jednej strony milczenie koalicjantów, z drugiej – skupienie się wielu dziennikarzy przede wszystkim na tropieniu osób powiązanych z PL2050 nie tylko w SSP, lecz również we wszelkich możliwych strukturach państwowych, przy równoczesnym pomijaniu nominatów innych partii.

Powstaje więc pytanie: czy aby zmiana miejsca z opozycji na władzę nie zmieniła także optyki niektórych co do konieczności zagwarantowania profesjonalnego, nie partyjniackiego, zarządzania państwowymi spółkami?

Taka sytuacja byłaby – delikatnie mówiąc – bardzo niefortunna. I to nie tylko dlatego, że słowo się rzekło, również dlatego, że odpartyjnienie SSP ma fundamentalne znacznie dla polskiej demokracji.

Partyjniactwo w spółkach to rak, który prowadzi do zrośnięcia biznesu państwowego z polityką. Jego bezpośrednim efektem jest korupcja i marnotrawstwo majątku publicznego. Efektem rzadziej dostrzeganym, ale

równie groźnym, jest degeneracja partii politycznych. W takim systemie te ostatnie stają się piramidami feudalnymi, w których szefostwo rozda je stanowiska w państwowym biznesie w zamian za różnego rodzaju „haracze” na rzecz własnej politycznej organizacji. Do czego prowadzi taki system – możemy zobaczyć w całej krasie na przykładzie modelu węgierskiego.

- Co proponujemy?
- 1) Jawność zarobków osób zatrudnianych we władzach SSP, a także zakaz dokonywania przez nie jakichkolwiek wpłat na partie polityczne i fundusze wyborcze partii w trakcie sprawowania urzędu. To skutecznie ochroni nas przed korupcją, a także utrudni finansowanie polityki z nietransparentnych powiązań z państwowym biznesem.
 - 2) Ucięcie Bizancjum poprzez ograniczenie liczby rad nadzorczych do maksymalnie siedmiu osób.
 - 3) Wreszcie najważniejsze – ustalenie reguł naboru, które z jednej strony zagwarantują profesjonalizm zarządów spółek, z drugiej zaś – ustalą jawność i transparentność, kto i na jakich zasadach się w tych zarządach znalazł.

I tu dochodzimy do kluczowej kwestii: co z profesjonalistami związanymi z określoną partią?

Odciecie ich od stanowisk tylko z tego powodu, że należą do partii, byłoby niecelowe. Byłaby to dyskryminacja – przynależność do partii to prawo każdego obywatela w demokratycznym państwie. Takie rozwiązanie drenowałoby też skutecznie partie z profesjonalistów.

Dlatego proponujemy, aby w zarządach i radach spółek stworzyć dwie

pule: ludzi reprezentujących ministrow i ekspertów niezależnych. Obie grupy podlegałyby transparentnemu naborowi konkursowemu, który gwarantowałby wybór profesjonalistów. Obywatele mieliby jednak jasność, kto do jakiej puli należy. Eksperci ciesząc się zaufaniem liderów politycznych mogliby w sposób jawny i transparentny współzarządzać SSP.

Kolejne pytanie: co z osobami należącymi do partii, które już teraz są w różnego rodzaju państwowych spółkach? Czy wszyscy powinni podać się do dymisji?

Do czasu ustanowienia nowych reguł proponujemy skupić się na nowych nominacjach, czyli tych, które zapadają od czasu wyborów 15 października. Tam, gdzie to możliwe, należy już teraz robić konkursy – jawne i transparentne. Gdzie zaś z jakichś powodów potrzebne są szybkie zmiany, należy stawiać na osoby, których CV uzasadnia wysokie kompetencje. Równocześnie stosować prostą regu-

Partyjniactwo w spółkach to rak, który prowadzi do zrośnięcia biznesu państwowego z polityką. Jego bezpośrednim efektem jest korupcja i marnotrawstwo majątku publicznego. Efektem rzadziej dostrzeganym, ale równie groźnym, jest degeneracja partii politycznych

łę – „nie” dla członków partii i osób w nich zatrudnionych.

Inną kwestią są powiązania. To kategoria absolutnie nieokreślona prawnie i pozwala przy wystarczająco złych intencjach „zdyskwalifikować” bardzo wielu dobrych profesjonalistów, którzy korzystając ze swoich praw obywatelskich, angażowali się w jakąkolwiek działalność publiczną. Niemniej jednak wszelkie powiązania rodzinne powinny być traktowane transparentnie i podane do wiadomości publicznej.

Ważne jest także, aby odróżnić SSP od innych bytów, takich jak np. agencje. Tu, tak jak zresztą w całej służbie publicznej, potrzebne są nowe regulacje, choć inne niż w SSP. Wszystkiego naraz nie da się jednak przeprowadzić. W pierwszym kroku kluczowe są spółki – bo tu jest największy majątek publiczny i na nich należy się skupić przede wszystkim.

Rozwiązania, które proponujemy, powinny się stać przedmiotem debaty publicznej – jesteśmy otwarci na wszelkie uwagi i korekty. Dobrze by było, aby głównym celem tej debaty nie było jednak polowanie na czarownice – taki kierunek generuje wiele emocji, przynosi jednak mało konstruktywnych efektów. Głównym celem powinna być refleksja, jak zrobić najlepiej tę ustawę. Jak najlepiej zagwarantować polskiemu obywatelowi profesjonalne i gospodarne zarządzanie ich wspólnym majątkiem.

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz – minister funduszy i polityki regionalnej z rekomendacji Polski 2050

Gościnne występy

W obronie chrześcijan?!

Środa



W projekcie ustawy ludzi Ziobry „W obronie chrześcijan” jest zapis: „Kto publicznie łży lub wyszydza Kościół lub inny związek wyznaniowy o uregulowanej sytuacji prawnej, jego dogmaty i obrzędy, podlega karze do dwóch lat pozbawienia wolności”. Rzecz jasna, nie chodzi o żadne inne związki wyznaniowe prócz katolickich, bo konia z rzędem temu, kto partyjnych zwolenników Kościoła katolickiego w Polsce podejrzewałby o tolerancję wobec judaizmu, protestantyzmu, buddyzmu czy prawosławia, prędzej wobec reptylian, chemtrailerów i antyszczepionkowców.

Nie jestem w stanie zrozumieć ludzi, w których głowach jeszcze ro-

dzą się pomysły karania więzieniem za krytykę czegokolwiek, bo to, że rozdziły się przez setki lat, wiemy doskonale. Kościół katolicki w obronie wiary dokonywał eksterminacji różnych grup wyznaniowych, etnicznych i pogładowych; inspirował pogromy, palił heretyków i czarownice, więził, torturował, a dzięki konfiskacie majątków bardzo się na tym bogacił. Siła Kościoła katolickiego to nie tyle siła wiary, ile moc oręża i karni, które nieustannie podtrzymywały tę instytucję przy życiu.

Ziobro pragnie to kontynuować, choć z jakichś powodów ograniczył swoje aspiracje do środków nader skromnych. Tylko więzienie?! Tylko dwa lata?! Przecież jest konserwatystą zwróconym w stronę przeszłości i świętej tradycji.

A tradycja Kościoła w karaniu tych, którzy „łżą i szydzą”, jest ogromna i malownicza. W XIII wieku praktycznie eksterminowano wszystkich katarów ponieważ „szydzili” z hierarchii kościelnej, byli pacyfistami i głosili idee ubóstwa wbrew materialnej zachłanności kleru. Zlikwidowano również wszystkich waldensów, po-

nieważ „łżyli” Kościół, odrzucając autorytet papieża, żądając reform Kościoła, no i – znów – domagali się rzeczy niemożliwej, czyli wyrzeczenia się własności przez kler. Powołana sto lat później Święta Inkwizycja miała na celu pełną eliminację „łżenia i szydzenia” Kościoła. Zaczęto powszechnie stosować tortury. Znały się siodelka, garruchy, kolebki Judasza, hiszpańskie buciki, bociany, żurawie, koła łamiące kości, krzeselka wodne, żół-

Sama wiara, modlitwa, a nawet wsparcie PiS i Zbigniewa Ziobry nie wystarczą do przetrwania instytucji Kościoła. Potrzeba mu prawa, zakazów i więzień

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

wiki, chińskie kropelki czy fantazyjne sierry polegające na rozcinaniu niewiernego, wiszącego głową w dół, piłą od krocza do szyi.

Tortury były bronią bardzo skuteczną, bo nie tylko powodowały niebawale cierpienie, ale też wymuszały od torturowanego listę „wspólników”, czyli innych „łżących i szydzących”. Jedna tortura otwierała więc wrota do kolejnych, a im więcej torturowanych, tym mniej „łżenia i szydzenia” z Kościoła.

Gdyby Ziobro miał więcej odwagi i nie ugiął się przed cywilizacyjnymi zakazami tortur, to efekt karzący jego ustaw byłby bardziej skuteczny. Pozbyłby się wszystkich krytyków, feministek, ateistów, lewaków, a także osób LGBT, które – jak wiadomo – „łżą i szydzą” z wiary chrześcijańskiej samym swoim istnieniem.

Faktem jest jednak, że sama wiara, modlitwa, a nawet wsparcie PiS i Ziobry nie wystarczą do przetrwania instytucji Kościoła. Potrzeba mu prawa, zakazów i więzień. Wieści to jednak jej rychły schylek – tak jak partii prokuratora Ziobry. ●
Magdalena Środa

„Pianoforte” od piątku w kinach

ZA KULISAMI SHOW

W „Pianoforte” zwycięzca jest niepozornym bohaterem drugiego planu.

Anna S. Dębowska

Krażyła kiedyś anegdota: „Najlepszy sposób, aby dostać się do Carnegie Hall? Ćwiczyć, ćwiczyć, ćwiczyć”. Nic innego nie robią młodzi pianiści z filmu dokumentalnego Jakuba Piątka „Pianoforte”. Celem jego bohaterów nie jest Carnegie Hall – w każdym razie nie w tym momencie – ale złoty medal na Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Sami przyznają, że nie ma drugiego konkursu, który obrósłby taką legendą, jak właśnie ten. Bez wątpienia otwiera wrota do wielkiej kariery. Nic dziwnego, że chcą się zapisać w jego blisko stuletniej historii.

NIE O RYWALIZACJI, LECZ O SPOTKANIU

Konkurs Chopinowski jest jak olimpiada, igrzyska, w których liczy się koncentracja myśli i sprawność mięśni. To maraton dla odważnych i wytrzymałych. Rozgrywki – podzielone na cztery etapy – trwają nieprzerwanie przez trzy tygodnie. A trzeba zachować siły na wielki finał.

Co więcej, konkurs odbywa się tylko raz na pięć lat, aby dać czas na rozwój nowych talentów. Tym bardziej więc staje się wydarzeniem dla wszystkich – pianistów, publiczności, organizatorów.

18. Konkurs Chopinowski odbył się z rocznym opóźnieniem spowodowanym pandemią. W październiku 2021 r. przesłuchaniom towarzyszyły sanitarne obostrzenia, stąd twarze przesłonięte maseczkami. Dla wielu uczestników, zwłaszcza z Chin, konkurs był pierwszą po długiej przerwie okazją do wystąpienia przed publicznością.

„Pianoforte” opowiada jednak nie o rywalizacji, ale o spotkaniu. Do Warszawy przyjechali na dobre i na złe młodzi ludzie z 18 krajów. Jedni zaprzyjaźnili się, zbliżyli do siebie, inni wyjechali z takim samym poczuciem wyobcowania, z jakim przyjechali. Jednak na szerszym planie połączyło ich wspólne doświadczenie.

Jakuba Piątka nie interesował proces wyłonienia zwycięzcy, ale to, jak ci ambitni ludzie, którzy dzieciństwo i młode lata poświęcili doskonaleniu swej gry na fortepianie, radzą sobie z porażką, która jest nie-



• „Pianoforte” opowiada nie o rywalizacji, ale o spotkaniu FOT. DAREK GOLI

unikniona. Przecież wygrać może tylko jeden lub jedna spośród nich (na początku w konkursie bierze udział 87 osób, do finału dociera 12).

„Nikt nie lubi konkursów, ale ludzie uznają wiele ich aspektów za ważne i pożyteczne. Ja nie lubię samej idei – bo jak można konkurować w muzyce, mierzyć coś, co jest tak bardzo subiektywne?” – mówi w filmie jeden z uczestników.

ZA KULISAMI, W GARDEROBACH

Konkurs Chopinowski to wydarzenie na wielką skalę, ale „Pianoforte” jest filmem kameralnym, intymnym, kręconym za kulisami, w garderobach, na marginesie wielkiego show. Na wielkim ekranie to wrażenie może się stać jeszcze bardziej dojmujące.

Piątek uwielbia obserwować ludzi – z wybranymi przez siebie pianistami zdołał się zaprzyjaźnić, zbliżyć do nich emocjonalnie, sprawić, że się otworzyli i dopuścili go do siebie. Kamera towarzyszy im w najtrudniejszych chwilach, rejestruje ich stany emocjonalne – radość, zmęczenie, płacz, lęk. Praca operatora-dokumentalisty polega na tym, aby stać się niewidocznym.

Ekipa nie wiedziała, co wejdzie do filmu, a co odpadnie. Decydujący był etap montażu (Urszula Klimek-Piątek). Natomiast sukcesem Jakuba Piątka jest zbudowanie bliskiej relacji z wybranymi bohaterami.

Reżyser jeszcze przed konkursem wybrał kilkoro pianistów, nie wiedząc naturalnie, jak daleko zajdą w chopinowskich rozgrywkach. Kamera towarzyszy im w różnych sytuacjach, w rodzinnym domu i w filharmonii.

To ekstrawertyczna Włoszka Leonora Armellini, jej introwertyczna, ale ambitna rodaczka Michelle Candotti, włoskojęzyczny Słoweniec Aleksander Gadjew, 17-letni Chińczyk Hao Rao, jego rówieśniczka z Rosji Jewa Gieworgian i obdarzony nieco sarkastycznym poczuciem humoru Polak Marcin Wieczorek.

Jedni są pogodni i towarzyscy, inni myślał tylko o ćwiczeniu. Wolny czas, którego podczas konkursu mają naprawdę mało, spędzają w małych grupkach lub w pa-

rach, np. pijąc wino w Barze Studio lub harując w ćwiczeniówkach Uniwersytetu Muzycznego.

SĄ JAK MARINES I CIA

Jakuba Piątka interesowała ludzka strona tych superherosów i superherosek. Pięknie pokazana jest bliska relacja młodzieńczego Chińczyka Hao Rao i jego nauczycielki, otaczającej go prawdziwie matczyną troską. Oboje chodzą na sorbet z mango, a potem ćwiczą w pokoju hotelowym, gdzie stoi elektryczny fortepian. Hao Rao dotrze do finału i otrzyma wyróżnienie.

Jewa Gieworgian z Rosji, rówieśniczka Hao, ma mniej szczęścia. To piękna dziewczyna, która swoją wyjątkową wrażliwość chowa przed światem, pokazując mu wyłącznie pewność siebie. Wrażliwość wyraża dźwiękami. Ma wielki talent – wygrała już 40 konkursów, zamierza wygrać Chopinowski. Rosjanie zawsze mieli tu jakąś nagrodę, w czasach komuny przyjeżdżali do Warszawy jak po swoje. Te czasy już się jednak skończyły.

Jewa gra pięknie, ale jest jeszcze bardzo młoda, nieuksztaltowana, uważają jurorzy. „Może przyjedziesz za pięć lat?” – mówi do niej przewodnicząca jury Katarzyna Popowa-Zydroń, a dziewczynie lzy leczą z oczu jak groch.

Nie dostała nagrody, jedynie wyróżnienie. Na nic – w jej odczuciu i w tamtym momencie – godziny przeciwiczone z panią profesor. Jewa jest stale w otoczeniu matki i profesorki – to jej ekipa. Z rówieśnikami nie pogada. Zresztą jest bardzo nieśmiała. Profesorka za to surowa, czasem drwiąca: „Dzisiaj jesteś taka senna, niezgrabna” – mówi z wyrzutem. Dyryguje każdym krokiem i wyborem Ewy. Ćwiczą razem Poloneza fis-moll, powtarzając frazę, dopóki nie nabierze ona kształtu i wyrazu.

W drugiej ćwiczeniówce słyszy to Włoch Federico Gad Crema (odpadnie po drugim etapie) – on ma dystans do całej sprawy: „Nie zagrają jednej złej nuty, choćbyś im dopłacał. Ci ludzie to maszyny, poświęcają temu całe życie, są jak CIA, jak marines” – mówi z rozbawieniem.

Kamera cały czas obserwuje Marciną Wieczorką, który tuż przed wystę-

pem w drugim etapie nie wytrzymuje presji i wycofuje się z rozgrywkami. Publiczność w Filharmonii Narodowej otrzymała komunikat, że reprezentant Polski nie wystąpi z powodu choroby – była to wersja oficjalna.

Film pokazuje, że Wieczorek w ułamku sekundy zmienia zdanie. Tuż przed wyjściem na estradę podchodzi do inspicjentki. Twarz ma spokojną, mimo że decyzja wydaje się samobójcza, wręcz absurdalna. Później kamera towarzyszy mu w pokoju hotelowym, gdy pociesza go dziewczyna. Chłopak zrzucił z siebie ciężar. A później – już w domu rodzinnym – wreszcie może grać na konsoli.

BEZ KLĘCZNIKA

Można mieć świetną technikę, ale kruchość emocjonalna nie sprzyja rywalizacji. Wieczorek zrezygnował, bo miał wystąpić tuż przed faworytem, Kanadyjczykiem Brucem Liu, który rzeczywiście wygrał 18. Konkurs. Mimo to Bruce w „Pianoforte” pojawia się na marginesie, jak niepozorny bohater drugiego planu. Film Piątka ma celowo odwrócone proporcje, jak lornetka, która pomniejsza wielkie figury.

„Nie chciałem przychodzić na plan z klęcznikiem, robić filmu o alikwotach i o palcowaniu, tylko o emocjach” – mówi Piątek, który podkreśla, że jego bohaterowie z własnego wyboru postavili się w dość ekstremalnej sytuacji i przechodzą ważny test w życiu, do którego przygotowywali się bardzo długo. Jak to na nich wpływa? Czy stać ich na dystans, poczucie humoru? Są przecież bardzo młodzi.

Mimo że reżyser podkreśla, że nie ma wykształcenia muzycznego, mamy do czynienia z bardzo dobrym filmem muzycznym. Dźwięki są wszechobecne, ale pojawiają się pauzy, w których przechodzimy do strefy ciszy. Muzyka jest sprzężona z obrazem, tworzy dramaturgię wielu scen – to zasługa Pawła Juzwuka (konsultacja muzyczna), Joanny Popowicz (montaż muzyki) i Michała Fojcika (zgranie dźwięku). ●

• „Pianoforte” po sukcesach na festiwalach Sundance i Docs Against Gravity 16 lutego trafi do polskich kin.

„Pianoforte” jest filmem kameralnym, intymnym, kręconym za kulisami, w garderobach, na marginesie wielkiego show. Na wielkim ekranie to wrażenie może się stać jeszcze bardziej dojmujące

Muzeum Zamkowe w Sandomierzu

Z ziemi rzymskiej do naszej

Ta wystawa pokazuje, że nasi poprzednicy na polskich ziemiach byli nie „barbarzyńcami”, ale ludźmi zamilowanymi w nowinkach.

Wojciech Szot

Nazywają ją w domu Ligią, gdyż pochodzi z narodu Ligów – mówił w „Quo Vadis” Winicjusz o dziewczynie, która zrobiła na nim piorunujące wrażenie. – Cudny musi być wasz kraj ligijski, gdzie takie się rodzą dziewczyny – stwierdza opiekująca się nią Akte. Lugiowie, zwani też Ligiami, na ziemiach należących dziś do Polski osiedlili się już cztery wieki przed naszą erą. Zamieszkiwali ziemie śląskie, okolice Krakowa, a nawet Kujawy. To dzięki nim utworzyła się kultura przeworska, czyli epoka archeologiczna trwająca na ziemiach obecnej Polski aż do V wieku n.e. O tym, że za czasów Nerona na polskich ziemiach istniała bogata i ciekawa kultura, opowiada wystawa „Okruchy antyku – importy rzymskie na ziemiach polskich” w Muzeum Zamkowym w Sandomierzu.

MIŁOŚNICY PIJAŃSTWA?

Choć były to czasy, w których podróżowanie nie należało do najłatwiejszych, a nowinki modowe z pewnym opóźnieniem trafiały na „nasze” ziemie, to nic nie dzieje się w próżni i nasi praziomkowie ozdabiali swoje stroje rzymskimi przypinkami, grali nabywanymi na południu kośćmi i walczyli mieczami, które kupowali lub wymieniali z Rzymianami. O „polskich” ziemiach starożytni pisali wielokrotnie. Tacyt

w „Germanii” zauważył, że „okryciem każdego jest płaszcz spięty zapinką albo, gdy jej brak, kolcem”. Dodawał, nie wierząc za bardzo w północne mrozy, że barbarzyńcy „nieokryci spędzają całe dnie wokół paleniska i ognia”. Zapinkami były wykonane z brązu i żelaza fibule. Niewielkie ozdoby często ulegały zmianom – zależnie od mody czy nawet poglądów politycznych. Odkrywane na polskich ziemiach świadczą o zamożności właścicieli. W czasach kultury przeworskiej „fibula sprowadzona z cesarstwa miała dużo większą wartość niż wykonywana na miejscu”, jak piszą organizatorzy wystawy w sandomierskim zamku. Importowano jednak nie tylko drobne ozdoby. Na wystawie najbardziej efektownie prezentują się brązowe naczynia służące do ucztowania. Pięknie wykonane mogły być też darami od Rzymian, którzy handlowali z ludami zamieszkującymi „nasze” ziemie. Na ucztach – jak pisał Tacyt – barbarzyńcy spędzali całe dni i noce, a „częste, jak to wśród pijanych, sprzeczki z rzadka kończą się na obelgach, częściej rozlewem krwi”. Tacyta wizja „barbarzyńców” była pełna niespójności, jednak sam opis świadczy o tym, że kontakty między Rzymem a ludami zamieszkującymi m.in. polskie ziemie były intensywne.

PLUG W SŁUŻBIE ARCHEOLOGII

Gdy we wrześniu 1928 roku Tomasz Lipiec ze wsi Złotej pod Sandomierzem orał pole swojego szwagra Antoniego Steca, jego plug zawadził o blachę. O sprawie poinformował kierownika miejscowej szkoły powszechnej. Ten z kolei zawiadomił ówczesnego kierownika Muzeum Pol-



Ten dzban z I wieku naszej ery to jeden z eksponatów wystawy

skiego Towarzystwa Krajoznawczego w Sandomierzu, aptekarza i miłośnika „starożytności”. Pano wie udali się na wykopaliska, które odsłoniły sensacyjne znalezisko – kocioł ze spalonymi szczątkami, miecz obosieczny, kości do gry, a także ceramikę. Bogaty pochówek świadczył o tym, że zmarły był kimś znacznym, zapewne wojownikiem. Co ciekawe, przedmioty znalezione w grobie pochodziły zarówno z terenów rzymskich, dackich, jak i były wytworem lokalnego przemysłu metalurgicznego.aa

Twórcy wystawy przypominają, że przez polskie ziemie przechodził szlak bursztynowy.

O tym, że za czasów Nerona na polskich ziemiach istniała bogata i ciekawa kultura, opowiada wystawa „Okruchy antyku – importy rzymskie na ziemiach polskich”

Szczególne wrażenie na odwiedzających robią kolie bursztynowych i szklanych paciorków. Kolorowe, ciężkie ozdoby dzisiaj z pewnością doskonale prezentowałyby się na modowych wybiegach. Handlowano jednak nie tylko bursztynem. Jednym z największych bogactw „naturalnych” naszych ziem byli ludzie. Zdaniem Tacyta nasi poprzednicy w niewolę oddawali splukanych hazardzistów.

CZYJE SĄ SKARBY?

Najliczniejszym jednak importem z samego Rzymu były monety. Na sandomierskiej wystawie zobaczymy dziesiątki monet z podobiznami rzymskich cesarów. Na polskich ziemiach znaleziono ich już kilkadziesiąt tysięcy. Ile z nich znajduje się w zbiorach muzealnych? Rok 1928 był dobrym rokiem dla pewnego mieszkańca wsi Chmielów Piskowy. Podczas łupania kamieni natrafił na fragmenty naczyń i rzymskie monety. Zamiast jednak wezwać specja-

listów, rozdał je rodzinie i znajomym. Miejscowe muzeum odzyskało część z nich, jednak musiało uruchomić akcję wykupywania monet od mieszkańców. Odzyskano 295 okazów.

NA CO ZWRÓCIĆ UWAGĘ?

Warto się też udać na zwiedzanie samego muzeum, w którego zbiorach są niezwykle szachy sandomierskie, niemal kompletny zestaw bierok z XII lub XIII wieku. To zabytek wyjątkowy w europejskiej skali. W jednej z muzealnych sal znajduje się wystawa „Moda w służbie wolności” poświęcona ubiorom z czasów żałoby narodowej po powstaniu styczniowym. „Polka w ubogich mieści się komnatach,/ A zamiast balów odwiedza świątynie;/ Polska dziewczyna w żałobnych dziś szatach,/ Bo jeszcze braci niewinna krew płynie”, brzmiał tekst piosenki „Polka” z 1895. Wystawa na zamku przypomina, że Polka – przynajmniej ta najzamożniejsza – poszła też do jublera i krawca.

Na wystawie stałej polecam zaś przystanąć na dłużej przy „wyprawnym garniturze toaletowym Florentyny księżnej Czarторыskiej” z 1873 roku, powstałym dla hrabianki Dzieduszyckiej z okazji jej ślubu z księciem Romanem Czarторыskim. Powstały w Wiedniu komplet świadczy o zamożności i rodowych aspiracjach. W zestawieniu z wystawą o strojach doby żałoby narodowej i fibulach Lugijek tworzy ciekawą opowieść o dawnych czasach. ●

Wystawa „Okruchy antyku – importy rzymskie na ziemiach polskich” w Muzeum Zamkowym w Sandomierzu potrwa do 15 maja 2024 r.

OŚWIADCZENIE WŁASNE WYDAWCY

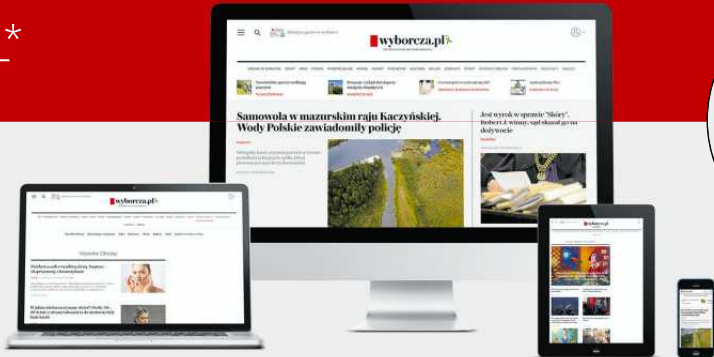
Kraj/34295009

ZAMÓW NA MARZEC DO 22 LUTEGO

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
159,90 Zł
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:
1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-18). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.
** Cena sugerowana



*Dr hab. Marcin Dornowski

• Jest profesorem Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Gdańsku, prorektorem uczelni ds. studenckich, przewodniczącym sekcji medycznej w Komisji Nauk Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk, oddziału w Gdańsku. Prowadzi badania w zakresie neurofizjologii i neuropsychologii. Jest laureatem Copernicus Prize Polskiego Towarzystwa Neuropsychologicznego za wybitne zasługi dla neuropsychologii

FOT. NASA

Polscy naukowcy donoszą

SAMOTNOŚĆ W KOSMOSIE

W październiku leci w kosmos polski astronauta. Mój zespół przygotował jeden z eksperymentów, które Polak będzie mógł przeprowadzić na pokładzie Międzynarodowej Stacji Kosmicznej.

Dr hab. Marcin Dornowski*

Nasz eksperyment ma potwierdzić, czy za pomocą neurofeedbacku EEG można obniżyć u astronautów poziom stresu, jaki jest związany z długą izolacją podczas misji kosmicznych. Neurofeedback EEG to metoda wpływania na własne fale mózgowe – nieinwazyjna i bezpieczna. Jej podstawą jest wiedza o możliwościach mózgu i pracy układu nerwowego. Fale mózgowe potrafimy bowiem rejestrować i analizować, ale także, na zasadzie sprzężenia zwrotnego, możemy na nie aktywnie wpływać, np. obniżając natężenie fal odpowiadających za negatywne reakcje lękowe i stres czy podwyższając poziom tych pożądanych, które związane są z relaksem lub koncentracją.

Dzięki odpowiedniemu treningowi każdy jest w stanie nauczyć się modyfikować wzorzec własnych fal mózgowych, co – jak pokazały liczne badania – pomaga w utrzymaniu uwagi, skupienia, koncentracji, niwelowaniu agresji, kontroli impulsów i samoorganizacji, uwolnieniu od stresu, treniny, stanów lękowych, wzmocnienia motywacji, siły woli i energii.

LOT NA KSIĘŻYC W PILE

Pomysł na eksperyment w kosmosie zrodził się pięć lat temu. W 2019 r. przeprowadziłem ze swoim zespołem pilotażowe badania dotyczące wpływu neurofeedbacku na obniżenie reakcji stresowej w grupie aktywnych fizycznie młodych mężczyzn w zależności od stresora (stresor to wewnętrzny lub zewnętrzny bodziec, który wywołuje stres). W tym wypadku stresorami były wysoka temperatura i ekstremalny wysiłek.

Wyniki były obiecujące. Okazało się, że sesje feedbacku pozwoliły osiągnąć uczest-

nikom lepsze rezultaty podczas wysiłku fizycznego.

Źródłem stresu nie muszą jednak być tylko bodźce fizyczne. Są nim także samotność, brak kontaktu z innymi, izolacja. Jako ludzie potrzebujemy akceptacji, bezpieczeństwa i emocjonalnego kontaktu z innymi. Gdy jesteśmy tego pozbawieni, może to prowadzić do poważnych dysfunkcji nie tylko psychicznych, ale i fizycznych. Wiadomo, że izolacja społeczna m.in. negatywnie wpływa na poziom lipidów i układ sercowo-naczyniowy.

Z takim właśnie ryzykiem dla zdrowia mają do czynienia astronauta, którzy są poddani izolacji podczas długich misji kosmicznych. Muszą być odpowiednio przygotowani pod względem fizycznym, zdrowotnym, psychomotorycznym na niestandardowe i stresujące warunki.

Postanowiłem sprawdzić, czy można poprawić ich odporność na negatywne skutki odosobnienia poza Ziemią za pomocą neurofeedbacku EEG.

*Sukces eksperymentu
może pozwolić włączyć
neurofeedback do procesu
treningowego astronautów*

W Pile na terenie dawnego wojskowego lotniska znajduje się Habitat Lunares, która jest analogiem kosmicznej stacji orbitalnej czy bazy pozaziemskej i pozwala na symulowanie załogowych misji kosmicznych. Można tam przeprowadzać badania, których uczestnicy przez wiele tygodni w warunkach pełnej izolacji od świata zewnętrznego odtwarzają misję na stacji orbitalnej, Księżyc czy Marsa. Lunares powstał w 2017 roku i był pierwszym tego typu obiektem w Europie.

W roku 2019 przeprowadziliśmy tam dwie misje z udziałem „astronautów” – kobiet i mężczyzn, którzy odbywali symulowaną dwutygodniową misję na Księżyc.

Wszyscy badani byli zdrowi i nie mieli żadnych zaburzeń neurologicznych. Zostali losowo podzieleni na dwie grupy – jedna z nich każdego dnia misji korzystała z pomocy neurofeedbacku EEG. Wszyscy uczestnicy badania przed symulowanym lotem i po nim mieli robione testy – m.in. dokonaliśmy ich oceny psychomotorycznej (przestrzennej pamięci roboczej), sensomotorycznej (koordynacji ruchów) oraz neurofizjologicznej (aktywności elektrycznej mięśni).

Wyniki jednoznacznie pokazały, że neurofeedback EEG zmniejszył reakcję stresową spowodowaną izolacją: utrzymał lub zwiększył zdolności psychomotoryczne, koordynację ruchową i reaktywność ruchową.

Efektywność pracy „astronautów” – mimo stresu i izolacji – nie dość, że pozostała na tym samym poziomie, to w niektórych przypadkach była nawet większa, gdy zastosowany został neurofeedback.

A TERAZ PRAWDZIWY KOSMOS

Za ten projekt zostałem uhonorowany przez Polskie Towarzystwo Neuropsychologiczne nagrodą Virtuti Medicinali. Rezultaty przedstawiłem też pod koniec 2022 r. w Paryżu na Międzynarodowym Kongresie Astronautycznym, gdzie corocznie spotykają się najważniejsi badacze dla całego sektora kosmicznego na świecie.

Nasze badania wypadły tak rewelacyjne, że chcielibyśmy teraz potwierdzić to w warunkach rzeczywistej izolacji w przestrzeni kosmicznej.

Jeśli zadziała, to będzie to skuteczny sposób na pomaganie astronautom. Każdy wynik będzie jednak ciekawy, dlatego bardzo nas ucieszyło, kiedy projekt o nazwie „Neurofeedback EEG a obniżenie reakcji na stres podczas izolacji u astronautów” znalazł się na liście eksperymentów przygotowywanych do ewentualnej realizacji na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej, jaką w zeszłym roku ogłosiła polska i europejska Agencja Kosmiczna.

W praktyce pomysł jest taki, aby przygotować naszego astronautę kilka dni przed startem (wytrenować jego mózg podczas kilkunastu sesji neurofeedbacku), a potem wykonać badania i ocenić efekt po jego powrocie.

W ostatecznej wersji tworzenia projektu wraz ze mną brali udział specjaliści wielu dziedzin: prof. Inna Sokolowska (biolog, wieloletni pracownik Ukraińskiej Akademii Nauk, specjalista EEG i EMG), dr Milena Lachowicz (psycholog, seksuolog, psycholog sportowy, członek PKOL), dr Tomasz Szot (absolwent Politechniki Gdańskiej oraz AWF Gdańsk, wybitny specjalista IT oraz systemów komputerowych i badawczych).

Sukces eksperymentu może pozwolić włączyć neurofeedback do procesu treningowego astronautów.

Ale ta metoda przyda się nie tylko do podboju kosmosu. Można będzie ją zastosować tam, gdzie człowiek narażony jest na stres, a więc praktycznie wszędzie, ale zwłaszcza w takich profesjach jak wojsko, policja i zawody medyczne. Neurofeedback EEG mógłby być także wykorzystywany przez odpowiednio przeszkolonych psychologów szkolnych w szkołach jako metoda obniżania poziomu stresu, przyspieszania procesu uczenia czy interwencyjnego reagowania u uczniów nieneuronormatywnych. ●

Wyspa dojrzewa do swojej nazwy

Grenlandia rośnie, tracąc lód



FOT. ISTOCK

Lodowa wyspa naprawdę staje się zielona. I wyskakuje w górę niczym korek od szampana.

Tomasz Ulanowski

Choć powierzchnia Grenlandii się kurczy (wraz z jej lodowcami) – to na wciąż zielonej z nazwy wyspie siedzi tyle lodu, że gdyby cały spłynął do oceanu, średni poziom morza podniósłby się aż o 7 m. Miejscami grubość lądolodu grenlandzkiego przekracza 3 km. Ta potężna czapa lodowa przyniata swoją masą podtrzymującą ją skały, wciskając je głęboko pod poziom oceanu.

GRENLANDIA SIĘ UNOSI JAK PÓŁWYSEP SKANDYNAWSKI

Grenlandia traci obecnie lód w błyskawicznym tempie 269 mld ton rocznie. I naukowcy już odnotowują, że zaczęła się... unosić. Wyniki pomiarów GPS dokonanych przez badaczy z Danii, USA i Szwecji, opublikowanych niedawno w piśmie „Geophysical Research Letters”, pokazują, że południowo-wschodnia Grenlandia rośnie w tempie 8 mm rocznie. To rejon, w którym od początku XX w. spływające ku oceanowi języki lodowców cofnęły się o 10 km i schudły o setki metrów. Paradoksalnie więc, choć lądolód grenlandzki przyczynia się do obserwowanego i przyszłego wzrostu poziomu oceanu, to wybrzeża samej Grenlandii długo nie zostaną zalane. Uniosą się bo-

wiem niczym korek od szampana, uciekając przed falami. Podobną sytuację mamy zresztą w naszym rejonie świata, w basenie Morza Bałtyckiego. Półwysep Skandynawski wciąż się wypiętrza – w tempie ok. 5 mm rocznie – po tym jak tysiące lat temu ustąpił z niego lądolód (zostawiając za sobą Bałtyk). Dlatego, kiedy nasze Wybrzeże sukcesywnie się zapada, to wybrzeże Szwecji ucieka na razie przed wzrostem poziomu Bałtyku.

GRENLANDIA ZIELENIEJE I ZASŁUŻY NA NAZWĘ

W miejscach, z których na Grenlandii znika lód, zostaje goła skała (i jeziora). Wyspa zaczyna się jednak już w tych miejscach zielnić. Pokazują to badania naukowców z Wielkiej Brytanii, których wyniki publikuje najnowsze wydanie pisma „Scientific Reports”.

Wyniki pomiarów GPS dokonanych przez badaczy z Danii, USA i Szwecji, opublikowanych niedawno w piśmie „Geophysical Research Letters”, pokazują, że południowo-wschodnia Grenlandia rośnie w tempie 8 mm rocznie

Jak piszą uczeni, od lat 80. ub. wieku do drugiej dekady obecnego stulecia Grenlandia straciła lód o łącznej powierzchni 28,7 tys. km kw. To mniej więcej 1,6 proc. całej powierzchni lądolodu grenlandzkiego i mniej niż jedna dziesiąta powierzchni Polski. Jednocześnie w ciągu trzech dekad poddanych obserwacji zasięg grenlandzkiej roślinności zwiększył się przeszło dwukrotnie. Ta roślinność to głównie mchy i niewielkie krzewy – będące pionierami zielonego podboju wyspy (której gołe skały są nawożone guanem przez ptaki morskie). Można się spodziewać, że z powodu globalnego ocieplenia – a Arktyka ogrzewa się obecnie trzy razy szybciej niż średnio cała Ziemia – w kolejnych dekadach białe będzie z Grenlandii ustępować, a zielone poszerzy swój zasięg. A w kolejnych stuleciach Grenlandia wreszcie dojrzeje do swojej nazwy. Według norweskich sag nadal ją Eryk Rudy, który po wygnaniu z Islandii (rzekomo lodowej wyspy, która już jest w dużej mierze zielona) założył pierwszą europejską osadę na mroźnej Grenlandii. I nazywając odkryty przez siebie ląd „zielonym”, chciał zachęcić innych nordyckich osadników do imigracji. Pierwsze nordyckie osady przetrwały na Grenlandii ok. 500 lat. Ich zagładę – spowodowaną nieumiejętnością dostosowania się do warunków środowiska – w znakomitej książce „Upadek” malowniczo opisuje amerykański polihistor prof. Jared Diamond. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34301741

Burmistrz Miasta Lęborka ogłasza I przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych, położonych w obrębie 2 miasta Lęborka przy ulicy Komuny Paryskiej uregulowanych w księdze wieczystej SL1L/00014864/8:

- składającej się z działek nr 63/7, 63/9, 64/4 o łącznej powierzchni 13. 575 m²,

- stanowiącej działkę nr 63/11 o powierzchni 1.473 m².

Zgodnie z obowiązującą zmianą miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru w rejonie ulicy Komuny Paryskiej, rzeki Łeby i linii kolejowej Lębork - Łeba w Lęborku, zatwierdzoną Uchwałą Nr XLIX-628/2023 Rady Miejskiej w Lęborku z dnia 27 stycznia 2023r. (Dz. Urz. Woj. Pomorskiego z dnia 22 lutego 2023r., poz. 942):

- **działka nr 63/9 obręb 2 w Lęborku** znajduje się na terenie elementarnym **01.12.MW** o przeznaczeniu – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej;

- **działki nr 63/7 i 64/4 obręb 2 w Lęborku** znajdują się na terenie elementarnym **01.12.MW** o przeznaczeniu – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, częściowo w wydzieleniu wewnętrznym 12/1.ZU, gdzie obowiązuje zagospodarowanie terenu w formie zieleni urządzonej;

Nieruchomość nie jest przedmiotem obciążeń, poprzez wpisy w odpowiednich działach, prowadzonej dla niej księgi wieczystej.

- **działka nr 63/11 obręb 2 w Lęborku** znajduje się na terenie elementarnym **01.07.MWo** przeznaczeniu – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, częściowo w ramach wydzielenia wewnętrznego 07/2.ZU, gdzie obowiązuje zagospodarowanie terenu w formie zieleni urządzonej;

Dostęp do drogi publicznej:

- dla nieruchomości składającej się z działek nr 63/7, 63/9, 64/4 bezpośrednio do ul. Komuny Paryskiej,

- dla działki nr 63/11 do ul. Komuny Paryskiej poprzez drogę publiczną oznaczoną w planie miejscowym jako KDD.04 (działka nr 63/16.).

Nieruchomość nie jest przedmiotem obciążeń, poprzez wpisy w odpowiednich działach, prowadzonej dla niej księgi wieczystej.

Zobowiązania, których przedmiotem są nieruchomości:

- zabudowa i zagospodarowanie zgodnie z ustaleniami planu miejscowego,

- z uwagi na istnienie w granicach nieruchomości użytków rolnych, grunt podlega przepisom ustawy z dnia 3 lutego 1995 roku o ochronie gruntów rolnych i leśnych,

- podłączenie do infrastruktury technicznej nastąpi na koszt nabywcy po uzgodnieniu i na warunkach ustalonych z właścicielami sieci.

Nr działki (nieruchomości)	Łączna pow. działek	Rodzaj użytku	Cena wywoławcza	Wadium
63/7, 63/9, 64/4	13.575 m ²	R IV b, Ps IV, N, łIV, R V, dr	4.300.000,00 zł	450.000,00 zł
63/11	1473 m ²	RV, łIV, B	460.000,00 zł	50.000,00 zł

Nabywca zobowiązany jest do zapłaty **23% podatku VAT** liczonego od ceny wylicytowanej w przetargach.

Cena osiągnięta w przetargach plus podatek VAT oraz koszt dokumentacji podlegają zapłacie najpóźniej do dnia zawarcia umowy notarialnej, na wskazany rachunek bankowy.

Przetargi przeprowadzone zostaną w dniu 24.04.2024 r w sali nr 101 Urzędu Miejskiego w Lęborku przy ul. Armii Krajowej 14.

- dz. nr 63/7, 63/9, 64/4 godzina 10.00

- dz. nr 63/11 godzina 10.30

Warunkiem uczestnictwa w przetargach na określone nieruchomości jest wniesienie odpowiedniego wadium wyszczególnionego w tabeli. Wadua w pieniądzu (z oznaczeniem numeru działki) można wpłacać nie później niż do dnia **18.04.2024 r.** na rachunek bankowy Gminy Miasto Lębork Nr 21 1240 1268 1111 0010 8729 0508 Bank Polska Kasa Opieki SA w Lęborku.

Srodki pieniężne muszą zostać zaksięgowane na w/w rachunku najpóźniej w dniu **18.04.2024 r.** - pod rygorem uznania przez organizatora przetargów, że warunek wpłaty nie został spełniony. Wadua wniesione przez uczestników przetargów, którzy przetargi wygrali zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Wniesienie wadium przez uczestników przetargu oznacza, że uczestnicy zapoznali się ze stanem nieruchomości, miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego oraz warunkami przetargów określonymi w ogłoszeniu.

Do przetargów dopuszczone zostaną osoby fizyczne lub prawne, które wpłacą wadua w ustalonej wysokości w wyznaczonym terminie, stawiają się na przetarg osobiście lub w ich imieniu stawiają ich pełnomocnicy okazujący się stosownym pełnomocnictwem, sporządzonym w formie aktu notarialnego lub innej formie z potwierdzeniem zgodności podpisów przez notariusza, a w przypadku osób prawnych dodatkowo dokumentami określonymi przepisami prawa, uprawniającymi do wzięcia udziału w przetargach oraz przedłożą komisji przetargowej dowody stwierdzające tożsamość.

W przypadku małżonków, którzy nabywać będą nieruchomości do majątku wspólnego do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich ze stosownym pełnomocnictwem (niekoniecznie w formie aktu notarialnego) drugiego małżonka, zawierającym dodatkowo zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości.

W przetargach mogą brać udział osoby fizyczne i prawne oraz cudzoziemcy na zasadach określonych w ustawie z dnia 24 marca 1920r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2014r. poz. 1380).

Uczestnikom przetargów, którzy nie zostali dopuszczeni do przetargu lub nie brali udziału w licytacji, a także nie wygrali przetargów wadium zostanie zwrócone w dniu **26.04.2024 r.** przelewem do dnia na wskazane konto.

Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia w oznaczonym terminie do umowy notarialnej organizator przetargów może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Organizator przetargów zawiadomi osobę ustaloną jako nabywcę nieruchomości o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży, najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargów.

Gmina Miasto Lębork jako organizator przetargów oblięga nabywcę do zawarcia umowy notarialnej w Kancelarii Notarialnej na terenie miasta Lęborka.

Koszty zawarcia umowy notarialnej i wpisów wieczysto-księgowych obciążają nabywcę.

Granice nieruchomości objętych przetargami nabywca przyjmuje wg stanu przedstawionego na wyrysie z mapy katastralnej, a stan nieruchomości wg stanu na gruncie, a także z rysunkiem mapy zasadniczej. Koszty związane z ewentualnym okazaniem granic geodezyjnych nieruchomości, w tym również wznowieniem znaków granicznych ponosi w całości nabywca nieruchomości.

Dokumentacja dotycząca przedmiotu przetargów znajduje się w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami na I piętrze UM (pokój 118) i jest do wglądu w godz. 8.00 - 15.00 tel. 059 8637730(48). Ogłoszenie o przetargach zamieszczone jest na stronie internetowej UM Lębork www.wybiezlelork.pl, Biuletynie Informacji Publicznej UM Lębork oraz na tablicach ogłoszeń UM Lębork (parter i I piętro). Zastrzega się prawo do odwołania przetargów z ważnych powodów.

Burmistrz Miasta Lęborka poda do publicznej wiadomości informację o odwołaniu z podaniem uzasadnionej przyczyny.

Burmistrz Miasta Lęborka
Witold Namysłak



Magda Linette przegrała 2:6, 6:2, 3:6 z Chinką Qinwen Zheng, wicemistrzynią niedawnego Australian Open. Katarską imprezę WTA 1000 Polka kończy na II rundzie, nas zostawia z interesującą propozycją.

Marek Deryło

„Cześć, Magda, to ja – twoja starsza wersja. Z okazji twoich urodzin chciałabym, żebyś przyjęła ode mnie kilka rad, które pomogą ci w życiu” – tak zaczęła swój poniedziałkowy wpis na Instagramie Magda Linette. Obok znajdowało się zdjęcie przedstawiające malutką, kilkuletnią Magdę Linette.

Obchodziła w poniedziałek 32. urodziny, wygrała tego dnia w I rundzie turnieju WTA 1000 w Dausze, polscy kibice odśpiewali „100 lat”. Dostała kwiaty i tort. Na X (d. Twitterze) – do filmiku, który całą ceremonię przedstawiał – napisała: „Nie wiem, jak wy, ale ja na pewno nie czuję się 32-latką”.

Wpis na Instagramie – ten, w którym 32-letnia Magda mówi do Magdy niewiele większej od rakiety tenisowej – miał już inną melodię.

Magda Linette do małej Magdy na urodziny

„Bądź sobą, nie próbuj naśladować nikogo innego, jesteś niepowtarzalna i wyjątkowa. Wiele razy w to zwątpisz, ale uwierz mi, że masz talent i pasję, które warto pielęgnować. Nie zmieniaj się dla nikogo, kto nie docenia cię taką, jaką jesteś.

Nie bój się marzyć. Odkrywaj świat, poznawaj ludzi. Nie pozwól, żeby małe problemy i niepowodzenia zabierały ci radość z życia. Pamiętaj, że wszystko ma swój sens i cel, a z każdej sytuacji można wyciągnąć coś dobrego. Nie skupiaj się na tym, czego nie masz, ale na tym, co masz i za co jesteś wdzięczna.

Nigdy nie stawiaj się na drugim miejscu. Nie przestawaj się uczyć. Nie daj się zwieść fałszywym informacjom i manipulacjom. Nie skupiaj się na opiniach ludzi, na których ci nie zależy. Nie bój się przyznać do błędów.

Pamiętaj, że jesteś wspaniałą osobą i że masz przed sobą wiele pięknych chwil. Życzę ci wszystkiego najlepszego”.

I jeszcze dodała niżej: „A Ty jaką dał/ałabyś radę młodszemu sobie, gdybyś miał/a taką możliwość?”.

Trudne miesiące pomiędzy urodzinami

31. urodziny miała znacznie przyjemniejsze. Znajdowała się w najlepszym momencie kariery – kilkanaście dni wcześniej osiągnęła życiowy sukces, zagrała w półfinale Australian Open. Pokonała w Melbourne kilka świetnych rywali, w półfinale walczyła dzielnie

Zagraj z Linette



FOT:REUTERS / IBRAHEEMAL OMARI

W nowym roku Magda Linette jeszcze żadnego „dużego nazwiska” nie pokonała. Była na to szansa we wtorek w Dausze – bo 21-letnia Chinka Qinwen Zheng jest już całkiem pokaznym nazwiskiem w tenisie. To wicemistrzyni Australian Open 2024

z Aryną Sabalenką, pierwszego seta przegrała w tie-breaku.

Udzielala bardzo ciekawych wywiadów, interesująco opowiadając o swojej krótkiej tenisowej drodze i o życiowym sukcesie osiągniętym po trzydziestce, czyli w wieku, gdy tenisistki teoretycznie powinny już zwalniać. Również „biznesowo”, o czym dowcipnie opowiedziała ostatnio Caroline Garcia, od niedawna 30-latka. Napisała na X bardzo „radośnie”: „Dzień dobry wszystkim! Właśnie złapałam swoje pierwsze: »Jesteś zbyt stara dla nas, byśmy mogli podpisać umowę«. Witamy w grupie »30+«!”. Następnie dodała zdanie: „Twarda prawda tego sportowego przemysłu”. A tro-

chę niżej napisała z przymrużeniem oka: „Ale wiecie, że ja zawsze będę bardziej cenić prawdę i szczerłość”.

Linette mogła rok temu myśleć, że wyraźnie przyspieszy. Że półfinał AO będzie przełomem. Nie był jednak – Linette od 12 lutego 2023 do 12 lutego 2024 zagrała tylko kilka takich spotkań, w których zbliżyła się do poziomu prezentowanego w Melbourne. Nastąpił spadek formy, przeszkadzały też mniejsze lub większe kontuzje. Gdy we wrześniu, podczas US Open 2023, organizatorzy turnieju zamieścili na X zdjęcie jednej z kibicek, która patrzy przez małą lornetkę, Linette napisała w odpowiedzi: „To ja, szukająca formy od stycznia”. Sezon zakończyła serią porażek, kilka miesięcy wcześniej – znów na Instagramie – zastanawiała się głośno i ciekawie, wychodząc daleko poza tenis, „dlaczego tak często wynik [na korcie] potrafi decydować o jej poczuciu wartości”.

Nie dała się dogonić

W nowym roku jeszcze żadnego „dużego nazwiska” nie pokonała. Była na to szansa we wtorek w Dausze – bo 21-letnia Chinka Qinwen Zheng jest już całkiem pokaznym nazwiskiem w tenisie. To wicemistrzyni Australian Open

2024 (choć drogę do finału miała teoretycznie łatwiejszą niż Linette do półfinału rok temu).

Zacząło się źle – Chinka uderzała wyraźnie mocniej i jeszcze były momenty, w których raz trafiała w jedną linię, a następnie w drugą. Linette, dość pasywna, w pierwszej partii wygrała tylko dwa gemy.

Za to w drugiej wyszła na prowadzenie 3:0. Po dwóch kolejnych gemach prowadziła 4:1. W następnym gemie Linette bardzo dobrze returnowała, wygrała już 40:0, lecz Chinka zdołała utrzymać serwis. I zamiast wyniku 5:1 mieliśmy 4:2. Ale Linette nie dała się już dogonić – wygrała drugą partię 6:2. Chinka wyglądała w tym okresie meczu na tenisistkę rozregulowaną.

Po czterech gemach trzeciego seta był remis. W piątym Linette znalazła się w kłopotach – pierwszego break pointa obroniła fantastycznie, niestety Chinka wywalczyła sobie drugą szansę i wtedy zabrała Polce serwis. Następnie swoje podanie utrzymywała bezproblemowo i prowadziła już 4:2.

Nie dała się dogonić, zwyciężyła 6:2, 2:6, 6:3.

Turniej można oglądać w sportowej sekcji Canal+, w środę zagra Iga Świątek. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34297334



Fundacja „Serce dla Maluszka” zwraca się z prośbą o pomoc w leczeniu i rehabilitacji dla podopiecznych rodzeństwa Wiktorii i Wiktora Andalukiewicz. Wiktoria choruje na astmę oskrzelową, atopowe zapalenie skóry, refluks przełyku oraz skoliozę. Jej chorobę potęguje fakt, że rodzina zamieszkuje w nieodpowiednich warunkach, w mieszkaniu panuje wilgoć oraz grzyby. Wiktor urodził się z rozszczepem kręgosłupa, jego rdzeń kręgowy jest uszkodzony, chłopiec porusza się na wózku inwalidzkim. Przeszedł w pierwszych dniach życia pierwszą ratującą jego życie operację. W późniejszym czasie kilka następnych, ostatnia, skomplikowana operacja stóp. Teraz Wiktor musi być włączony w program intensywnej rehabilitacji, potrzebuje kosztownego sprzętu ortopedycznego, ortez które umożliwią pionizację. Państwa pomoc może zbliżyć Wiktora do nowych osiągnięć. Koszty specjalistycznej rehabilitacji dla dwójki dzieci są ogromne, a ich mama nie jest w stanie sobie poradzić z takim wydatkiem samodzielnie, dlatego zwracamy się o wsparcie finansowe na leczenie i rehabilitację rodzeństwa

Fundacja „Serce dla Maluszka”

85 1160 2202 0000 0001 9214 1142

z dopiskiem; (48) Wiktoria i Wiktor Andalukiewicz na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Mikołaj Chrzan, Bartosz T. Wielinski
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:

ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

